W Janowicy świętowali dwa jubileusze strona 22

Park w Podzamczu salonem Łęcznej strona 20

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

3 - 9 sierpnia 2021 r. ■ nr 31 (297) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓ

Druga dotacja z publicznych pieniędzy dla fundacji syna starosty z PiS. Czapki z głów

TYM RAZEM - 380 TYS. ZŁ. JAK TO ROBICIE?

Fot. Kamil Kolip

Skuteczności w pozyskiwaniu środków Karolowi Niewiadomskiemu może pozazdrościć ponad 2,2 tys. organizacji, w tym wiele z ogromnym dorobkiem. A jego niedawno powstała.

Karol Niewiadomski, działacz PiS i syn starosty łęczyńskiego z tej partii. Jakie on projekty pisze, że dostaje tyle kasy z rządu? Póki co, to pytanie pozostaje otwarte

STR. 8

Radni nie pozwolili na zmianę patrona szkoły w Milejowie

s. 23

Spiczyn: Dlaczego tak poszybowały opłaty za śmieci.

s. 19

Starosta łęczyński z zarządem bez wotum zaufania. Niewiadomski: I osiem gwiazdek gdzieś w tle widzę

s. 6

Nieudzielenie przez radę wotum zaufania Zarządowi Powiatu jest równoznaczne ze złożeniem wniosku o odwołanie zarządu.

Dlaczego dostał żółtą kartkę od Rady Powiatu?

Fot. Kamil Kolip

Są problemy z zakupem budynku od Orange. A od tego zależy, czy powiat dostanie 4,5 mln zł dotacji

s. 2

Łęczna: Będzie nowe rondo i dwa wyjazdy z centrum

s. 5

Wychowanek Górnika załatwił wygraną Zagłębiu

Piłkarze Górnika wrócili z Dolnego Śląska bez punktów. Zielono-czarni przegrali w piątek w Lubinie z Zagłębiem 1:3, a dwa gole dla gospodarzy strzelił Patryk Szysz.

s. 16

R E K L A M A

N 1280 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl 87ef11db3a

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Starosta do radnego: Nie wiem, w czym tkwi ta podejrzliwość, ta nieufność, że my chcemy coś ukryć?

Są problemy z zakupem budynku od Orange. A od tego zależy, czy powiat dostanie 4,5 mln zł dotacji

Dlaczego powiat nadal nie kupił budynku w centrum Łęcznej, choć starosta już na początku roku zapowiadał rychłe podpisanie aktu notarialnego? - Potrzebna jest zmiana w księdze wieczystej. Ruch jest po stronie Orange - tłumaczy się dziś starosta Krzysztof Niewiadomski.

Już pod koniec ubiegłego roku Starostwo Powiatowe w Łęcznej informowało o planie zakupu od firmy Orange nieużywanej od lat części budynku przy alei Jana Pawła II (tego, w którym mieści się m. in. poczta główna).

Na sesji Rady Powiatu wicestarosta Michał Pelczarski (PiS) zapowiadał, że zarząd chce utworzyć w tym budynku bursę szkolną, szczególnie z myślą o uczniach Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

Na zakup i przebudowę budynku przy al. Jana Pawła II rząd przyznał powiatowi 4,5 mln zł dofinansowania z tzw. tarczy samorządowej, a radni w styczniu wyrazili zgodę na tę transakcję. Chodzi o zakup całej nieruchomości, czyli budynku z dużym parkingiem.

Z kolei 19 stycznia br. starostwo opublikowało na swoim profilu facebookowym informację o zakończeniu negocjacji z firmą Orange w sprawie zakupu budynku. Starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS) nie chciał jednak podać dokładnej kwoty, jaką wynegocjował, mówiąc, że ostatecznie negocjacje zakończą się w dniu podpisania aktu notarialnego.

Czemu nie podpisali?

Mijają jednak miesiące, a aktu jak nie było, tak nie ma. 14 lipca w odpowiedzi na nasze pytania zadane w trybie dostępu do informacji publicznej starosta zapewnił, że powiat nie wycofuje się z planu zakupu budynku od Orange.

Dlaczego więc do tej pory akt notarialny nie został podpisany? „W Sądzie Rejonowym w Świdniku rozpatrywany jest wniosek o dokonanie zmiany w treści Księgi Wieczystej przedmiotowej nieruchomości. Uwzględnienie tego wniosku jest warunkiem koniecznym do podpisania aktu” – poinformował „Wspólnotę” starosta Niewiadomski, który dodał, że po dopełnieniu tych formalności akt zostanie podpisany.

„Nie jest brana pod uwagę opcja niezakupienia przedmiotowej nieruchomości” – zapewnił starosta. To ważne zapewnienie, bo bez kupna budynku powiat nie otrzyma 4,5 mln zł z rządowej tarczy.

Temat zakupu budynku od Orange poruszył na sesji w ubiegły czwartek radny Artur Choma (PSL) przy okazji omawiania raportu nad stanem powiatu za 2020 r.

- Po raz kolejny chciałbym się zapytać, bo pan starosta wielokrotnie mówił, już kilka miesięcy temu, że wszystko jest już gotowe do podpisania aktu notarialnego, słyszeliśmy o tym, że mamy projektantów, którzy już się na ten temat wypowiadają, pomimo tego, że nie byliśmy właścicielem tego obiektu. Na czym stanęliśmy? – pytał Choma.

Starosta: Ruch po stronie Orange

- Tak jak powtarzałem: cały czas jest to firma Orange, ruch po ich stronie, tak jak powtarzałem wielokrotnie, wszystko jest związane ze ZRID-em (decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej – KK), z budową tej drogi – odpowiedział starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS).

Przypomnijmy, że jedyną drogą, która powstaje między starostwem a działką, na której stoi budynek Orange jest przedłużenie drogi odchodzącej spod starostwa do okolic komendy. Wszystkie pozwolenia w tej sprawie zostały już wydane i ta miejska inwestycja właśnie ruszyła (więcej na s. 5).

- Musi być zmiana w księdze wieczystej - stwierdził starosta zapewniając, że jego urząd zrobił wszystko co należało.

- No wielokrotnie właściwie pan radny o to pyta, no nie wiem, w czym tkwi ta podejrzliwość, ta nieufność, że my chcemy coś ukryć? Wiemy z tego, że niektórzy radni tacy nieufni, że dzwonili do firmy Orange, byli ciekawi, podejrzliwi, czy rzeczywiście my nawet rozmawiamy z Orange. Zapewniam państwa po raz kolejny: tylko firma Orange załatwi wszystkie te swoje proceduralne sprawy, podpiszemy – zarzekał się jeszcze raz starosta.

Starosta: Niekomfortowa sytuacja

Starosta wyraził ubolewanie, że musi się tłumaczyć z czegoś, co „w żaden sposób nie narusza naszego budżetu”.

- Chyba od tego tutaj jesteśmy, żebyśmy zadawali pytania, a pan ma się nie unosić, tylko odpowiadać na te pytania – powiedział Choma.

- Mam tylko donośny głos, bo chce być słyszany, ale się nie unoszę. Tylko kilkakrotnie odpowiadam panu właściwie to samo, nie? – powiedział starosta. - Nie ma tam żadnego podstępu. Z naszej strony, my zrobiliśmy wszystko, dopilnowujemy, żeby to wszystko wyglądało prawnie w porządku, żeby nie było żadnych uchybień.

Wtedy też poinformował o kolejnych problemach z zakupem nieruchomości. - Nie jest to bardzo łatwe z tym, bo tam jest część pomieszczeń, które Orange zostawia dla siebie, będzie służebność miało... Dla mnie też to nie jest komfortowe czy w porządku z bursą szkolną. Teraz mamy Górnik w ekstraklasie, SMS się rozbudowuje. Także nie było odrobiny zaniedbania z naszej strony – powiedział starosta.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

3 sierpnia,
godz. 8.00-14.00,
Kaniwola (S.K.R.2), Ciechanki (POM1), Milejów (4).
4 sierpnia,
godz. 9.00-13.00,
Puchaczów GS.,
godz. 10.00-15.00,
Łukcze WSK.
5 sierpnia,
godz. 8.00-12.00,
Nadrybie (15).

eprasa.pl 87ef11db3a

Ludwin ma swój festiwal kultury

Sala w nowej bibliotece wypełniła się po brzegi

Na scenie zaprezentowała się mieszkanka gminy Ludwin, Oliwia Polak

Na scenie I Ludwińskiego Festiwalu Kultury zaprezentował się Wieczorek przy mikrofonie Bend, w wersji akustycznej, jak i elektrycznej oraz Oliwia Polak. Można było też oglądać wernisaż prac fotograficznych Iwony Grochowskiej „Gmina Ludwin- moja mała ojczyzna". Impreza odbyła się w piątek, 23 lipca.

Kamil Kulig

W czasie imprezy rozdano upominki uczestniczkom metamorfoz

Śmiertelny wypadek w Zofiówce

Fot. KPP Łęczna

Poza policją na miejscu interweniowały trzy zastępy straży pożarnej i dwie załogi karetki pogotowia

40-latek uderzył w drzewo i dachował. Zginął na miejscu.

Tragedia miała miejsce w poniedziałek, 26 lipca po południu na drodze krajowej nr 82 w Zofiówce.

- 40-letni kierowca dostawczego renault z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu, po czym uderzył w drzewo. Następnie dachował i ostatecznie zatrzymał się na dachu, na poboczu. Kierowca samochodu dostawczego zginął na miejscu – informuje mł. asp. Izabela Zięba z łęczyńskiej komendy.

Kamil Kulig

I N F O R M A C J A

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego.

I N F O R M A C J A

Klub Samopomocy

Już od półtora roku istnieje w Łęcznej przy ul. Żabickiego 2 Klub Samopomocy. Jest to miejsce, w którym spotykają się bardzo ciekawi ludzie. Przychodzą do Klubu osoby, które przeżywają różnego rodzaju trudności natury psychicznej, a także tacy, którzy są gotowi ich wspierać i im pomagać. Ważnym zadaniem Klubu Samopomocy jest budowanie relacji między ludźmi, którzy do niedawna byli często zostawieni samym sobie. Czas, w którym Klub rozpoczął swoją działalność, był wyjątkowo trudny, jeśli popatrzeć poprzez pryzmat dotykającej nas pandemii Covid 19. Wszyscy odczuwaliśmy lęk przed chorobą, potęgowany doniesieniami medialnymi.

Często osoby, które cierpią na choroby psychiczne, wszelkiego rodzaju lęki przeżywają w sposób zwielokrotniony, dlatego niezwykle ważne, jest to, że w ramach tego działania, są dostępne usługi opiekuńcze i specjalistyczne dla Uczestników Projektu. Polegają one na bezpośredniej opiece, także w domu potrzebującego, kiedy stan zdrowia tego wymaga lub na wsparciu działań, czyli pomocy w samodzielnym wykonywaniu potrzebnych czynności. Do pracy z tymi osobami są przygotowane Panie z odpowiednią wiedzą i doświadczeniem.

W ramach działalności Klubu istnieje możliwość skorzystania z pomocy psychologa, pracownika socjalnego. Są organizowane warsztaty, szeroko rozumianych, prac plastycznych dla osób uczestniczących w zajęciach klubowych. W naszym Klubie można także skorzystać z szerokiej oferty kącika prasowego, posiadamy bardzo różnorodne czasopisma, ciekawe książki i wygodne miejsce do czytania. Niektórzy bardzo lubią korzystać z bogatej oferty gier planszowych. Współczesne „planszówki" potrafią świetnie rozwijać koncentrację uwagi, myślenie strategiczne, sprawność manualną a nawet pomagają w poznawaniu siebie. Przede wszystkim jednak, Klub to miejsce spotkań ludzi, czas na rozmowy o sprawach poważnych, czasem żartobliwych, rodzinnych, bardzo różnych. Szczególnie, w dzisiejszych czasach, ważne jest budowanie, a może nawet odbudowywanie wzajemnych więzi i kontaktów między ludźmi. Przełamywanie lęku przed drugą osobą, to niezwykle ważne zadanie dla dobra całego społeczeństwa. Jest to także jedna z podstawowych misji Klubu Samopomocy, którą staramy się codziennie realizować. Zapraszamy do współpracy osoby, dla których wartości przedstawione powyżej są ważne, które chciałyby robić w życiu coś więcej, dla których drugi człowiek jest bardzo ważny. Bądźmy też wrażliwi na otaczających nas ludzi, jeżeli jest ktoś potrzebujący pomocy, to prosimy o kontakt, na pewno nie zostawimy nikogo samemu sobie.

eprasa.pl 87ef11db3a

Zabójstwo Anny na Szulca. Paweł B. złożył zażalenie na areszt

- 26 lipca wpłynęło zażalenie obrońcy Pawła B. na postanowienie o aresztowaniu tymczasowym - informuje biuro prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie. Posiedzenie sądu w tej sprawie wyznaczono na 4 sierpnia.

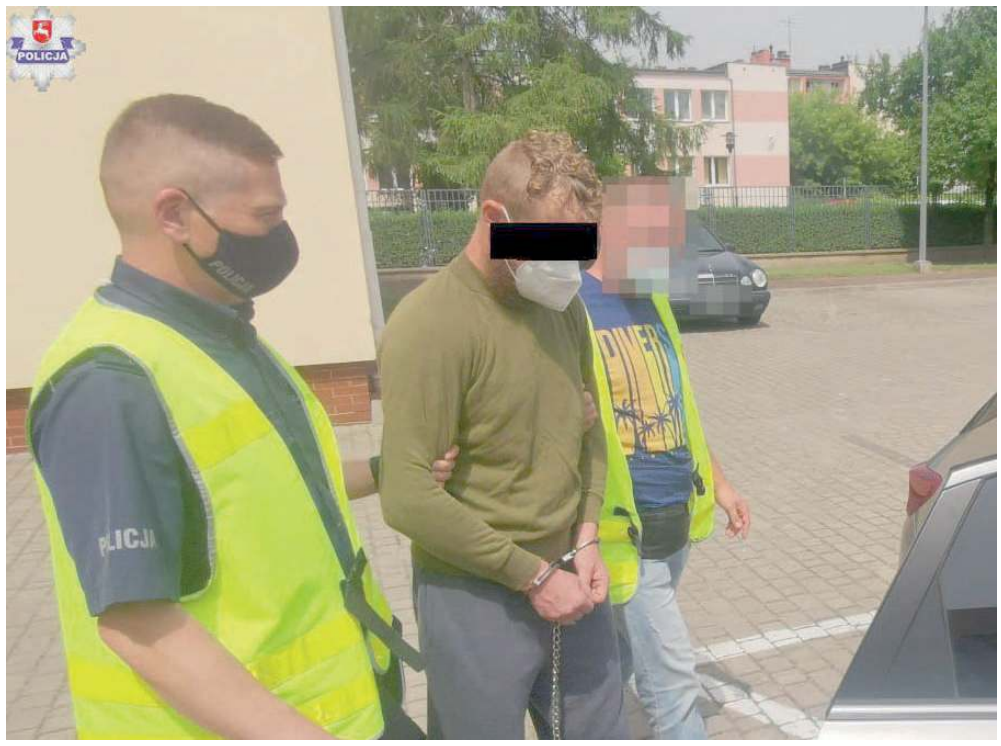

Paweł B. został aresztowany 15 lipca na okres trzech miesięcy

Groził, że zabije

Paweł B. został aresztowany tymczasowo na trzy miesiące decyzją Sądu Rejonowego w Lubartowie. Prokuratura postawiła mu zarzuty zabójstwa Anny B., uszkodzenia ciała towarzyszącego jej mężczyzny i złamania sądowego zakazu zbliżania się do Anny B.

Do tragedii doszło 12 lipca na rogu ul. Szulca i Krzywe Koło. 37-letni Paweł B. zaatakował swoją byłą żonę, 38-letnią Annę B. i jej obecnego partnera Marcina D. Najpierw im ubliżał, potem wyjął nóż i ugodził nim kobietę, która w wyniku obrażeń zmarła. Towarzyszący jej mężczyzna został ranny.

Paweł B. został zatrzymany przez policję kilkanaście minut po zdarzeniu. To mężczyzna o bogatej przeszłości kryminalnej. Był karany m.in. za znęcanie się nad rodziną - Anna B. zeznawała w sądzie, że w czasie małżeństwa często ją bił, potwierdzają to członkowie jej rodziny. Paweł B. miał też wyroki za znieważenie funkcjonariuszy policji i naruszenie nietykalności interweniującej policjantki. Ma na koncie atak na poborcę skarbowego. Gdy po odbyciu kary więzienia wyszedł na wolność 15 sierpnia 2020 r., wytrzymał tylko kilka dni. Groził Annie B. i jej partnerowi śmiercią. W rozmowie telefonicznej zapowiedział, że poderżnie jej gardło. Szybko przeszedł od słów do czynów. 19 sierpnia podpalił drzwi domu partnera Anny B. Spłonęła tylko gumowa wycieraczka, uszkodzone zostały drzwi i zewnętrzna elewacja. Paweł B. ponownie trafił za kraty. Przed sądem stanął w kwietniu 2021 r. Wyraził skruchę, sąd skazał go na rok pozbawienia wolności zaliczając na poczet kary 8 miesięcy, które spędził w areszcie. Sąd zakazał też Pawłowi B. zbliżania się do Anny B. na odległość mniejszą niż 50 metrów przez okres dwóch lat. Mężczyzna został wypuszczony na wolność, czekał na wezwanie do odbycia dalszej części kary. W czasie przesłuchania w prokuraturze nie przyznał się, nie odniósł się do zarzutów, milczał. 23 lipca obrona Pawła B. złożyła zażalenie na areszt do Sądu Rejonowego, następnie zostało ono przekazane do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Marcin Kusyk

Tur Milejów kończy 75 lat

Bracia Piotr i Grzegorz Bronowiccy i Mirosław Budka oraz Reprezentacja Pisarzy Polskich na boisku, konkursy dla kibiców, atrakcje dla najmłodszych - tak będzie wyglądać impreza z okazji 75-lecia klubu Tur Milejów.

A to wszystko 14 sierpnia (sobota) na stadionie Tura w Milejowie. Start imprezy o godz. 14, gdy do akcji ruszą młodzicy Tura w starciu z Piaskovią Piaski. O godz. 15.30 zostanie rozegrany trójmecz pomiędzy oldboyami Tura, Reprezentacją Pisarzy Polskich oraz KS-em Lublin.

- Na boisku będzie można zobaczyć braci Bronowickich, Mirosława Budkę czy Modesta Boguszewskiego, a więc zawodników z ekstraklasową, a nawet reprezentacyjną przeszłością - zapowiada Ryszard Kurzępa, wiceprezes klubu z Milejowa. O godz. 18 odbędzie się z kolei mecz Tura Milejów z Turem Turobin. Spotkaniom na murawie będą towarzyszyć wydarzenia sportowo-rekreacyjne. - Będzie konkurs żonglerki piłką czy rzutów karnych dla chętnych. Będzie wystawa zdjęć z dziejów historycznych Tura Milejów, odbędzie się też symultana szachowa z udziałem arcymistrza szachowego - zaznacza Ryszard Kurzępa.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pomocnik ciastkarza, piekarza, Lubartów/Społem	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Pałecznica	2800 zł/umowa o pracę
Sortowacz, Wólka Rokicka/ZZO	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Nowa Wieś/Stowarzyszenie Nadzieja	2500 zł/umowa o pracę
Surdopedagog, Brzostówka/SP	1532 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Łucka Kol./Piekarnia	4000 zł/umowa o pracę
Intendent- pomoc kuchenna, Lubartów/ZS nr 2	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	3000 zł/umowa o pracę
Kucharz, Lubartów/ZS nr 2	2800 zł/umowa o pracę
Hydraulik, Lubartów	1500 zł/umowa o pracę
Nauczyciel jęz. angielskiego, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowania fizycznego, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Wychowawca w internacie, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę
Montażysta, Kamionka/TOPMAR	2800 zł/umowa o pracę
Asystent, Smoklęski Kol./Korab Garden	2800 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Cyców/Marek Pluta	2800 zł/umowa o pracę
Prasowaczka, Łęczna/MIRA	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Monter podzespołów elektronicznych, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Stanowisko ds. analiz i ryzyk, Cyców/Bank Spółdzielczy	3200 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Kaniwola	2800 zł/umowa o pracę

NEKROLOGI

Kamil Sagan, 33 l.
zm. 23 lipca

Andrzej Karwacki, 79 l.
zm. 21 lipca

Tadeusz Pożarowski, 71 l.
zm. 26 lipca

Helena Trąbka, 96 l.
zm. 27 lipca

Leokadia Aftyka, 94 l.
zm. 28 lipca

Krystyna Wójcik, 71 l.
zm. 29 lipca

Kock. Strach przed włamywaczami na osiedlu Podczarnie

Wystraszeni ludzie boją się zostawiać domy bez opieki. Przerażeni pytają, kto będzie następny.

- Okradziono moich sąsiadów. Niektórzy mają monitoring, ale i tak nie czuję się bezpiecznie - mówi mieszkanka osiedla. - Podobno jeżdżą dużym srebrnym BMW, ludzie mówią, że ci sami działali też w Lubartowie.

Wszystko wskazuje na to, że bandyci to nie amatorzy. Doskonale wiedzą, jak niepostrzeżenie wejść do mieszkania, świetnie sobie radzą z zamkami i nie zostawiają śladów. Sprawą zajmowali się kryminalni z Kocka i Lubartowa.

Temat włamań został poruszony na lipcowej sesji Rady Miejskiej w Kocku, na której obecny był Marek Tarczyński, komendant miejscowego komisariatu. Przedstawił radzie raport z dotychczasowych działań w zakresie bezpieczeństwa w mieście i okolicach.

W trakcie dyskusji nad raportem burmistrz Tomasz Futera zapytał o serię kradzieży na kockim osiedlu Podczarnie. Komendant zapewnił, że mieszkańcy osiedla mogą już czuć się bezpieczni. Jak stwierdził, dzięki skutecznej pracy operacyjnej kryminalnych i zebranemu materiałowi dowodowemu sprawcy zostali zatrzymani i postawiono im zarzuty. Z wypowiedzi komendanta wynika, że włamań dokonywała szajka o międzynarodowym składzie, wyspecjalizowana w takich właśnie kradzieżach. Łupem szajki padała głównie gotówka przechowywana w domach. W zatrzymaniu brała udział zewnętrzna jednostka policji.

Jak podaje Jagoda Stanicka, rzecznik lubartowskiej policji, sprawą włamań zajmuje się Komenda Policji w Spiszu.

Anna Jakoniuk

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

eprasa.pl 87ef11db3a

Będzie nowe rondo i dwa wyjazdy z centrum

Fot.UM w Łęcznej

Fot.UM w Łęcznej

Rozpoczęło przygotowanie terenu pod budowę dwóch nowych dróg, które odkorkują wyjazd z centrum Łęcznej

- Ruszyły prace przy bardzo istotnej inwestycji drogowej w Łęcznej, po jej zakończeniu ze ścisłego centrum miasta będzie można wyjechać dwiema nowymi drogami, powstanie ponad 200 miejsc parkingowych - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

O podpisaniu umowy z wykonawcą, Przedsiębiorstwem Robót Drogowych z Lubartowa pisaliśmy w jednej z ostatnich „Wspólnot"...

- Rozpoczęło się przygotowanie terenu - podaje Grzegorz Kuczyński - obecnie maszyny ściągają warstwę gleby, przygotowując miejsce do przebudowy instalacji podziemnych, w tym wodociągowej, kanalizacji deszczowej, energetycznej oraz teletechnicznej, a także pod budowę nowej instalacji deszczowej oraz oświetlenia ulicznego.

W I etapie przebudowy, który zakończy się do 31 maja 2022 roku, wykonany zostanie drogowy łącznik pomiędzy ulicą Księży Wrześniewskich przy komendzie policji a starostwem powiatowym i stacją paliw Lotos. Druga odnoga połączy al. Jana Pawła II przy Wameksie i parafii pw. Św. Barbary z ulicą Wyszyńskiego. Tam również powstanie rondo.

- Droga powstała przy dużej determinacji władz Łęcznej, pierwotnie znajdowała się na I miejscu listy rankingowej wojewody lubelskiego - przypomina rzecznik - niestety, już z kancelarii premiera lista rankingowa wróciła zmieniona, a wniosek, bez uzasadnienia, prawdopodobnie motywowany politycznie, spadł o 200 miejsc. Burmistrz, nie godząc się na karanie mieszkańców, zdecydował, że droga powstanie w dwóch etapach z pieniędzy samorządu.

Przy drogach wybudowane zostaną chodniki oraz ścieżka rowerowa. Koszt prac to 5,275 mln złotych.

jch

Fot.UM w Łęcznej

Burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski, kontrolujący rozpoczęcie prac

Lutował w Unitrze. Sąd: należy się dodatek do emerytury

Praca w Unitrze przy lutowaniu podzespołów odbywała się w szkodliwych warunkach. Kolejny mieszkaniec powiatu wyprocesował rekompensatę - comiesięczny dodatek do emerytury.

Pan Stanisław przez ponad 15 lat był monterem układów elektronicznych w Zakładach Wytwórczych Magnetofonów UNITRA w Lubartowie. Jego praca polegała na lutowaniu podzespołów do magnetofonów. Był narażony na działanie szkodliwych oparów cyny i ołowiu. Po ukończeniu 60 lat nie starał się o prawo do wcześniejszej emerytury, gdyż nie spełniał warunków. Jako 65-latek nabył uprawnienie emerytalne na zasadach ogólnych i domagał się powiększenia emerytury o tzw. rekompensaty za pracę w warunkach szczególnych.

ZUS prawa do takiego dodatku mu odmówił, gdyż uznał, iż mężczyzna nie udowodnił 15-letniego stażu pracy w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze.

Mieszkaniec powiatu odwołał się od decyzji ZUS do Sądu Okręgowego w Lublinie. Żeby dowieść, w jakich warunkach pracował, powołał świadków - kolegów, z którymi pracował w UNITRZE.

Wyrok? SO w Lublinie zmienił decyzję ZUS i przyznał mężczyźnie prawo do rekompensaty za pracę w warunkach szczególnych. Uznał, że zeznania świadków potwierdziły, że praca była wykonywana w takich warunkach i należy ją zaliczyć do okresu uprawniającego do rekompensaty. Wyrok jest nieprawomocny. ZUS może złożyć apelację.

- Taka rekompensata przysługuje osobom urodzonym po 31 grudnia 1948 r., jeżeli przed 1 stycznia 2009 r. wykonywały przez co najmniej 15 lat prace w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze w rozumieniu przepisów ustawy emerytalnej - wyjaśnia adwokat Grzegorz Puszkarski, pełnomocnik pana Stanisława. - Prawo do rekompensaty przysługuje jednak tylko tym osobom, które nie skorzystały z emerytury w obniżonym wieku i ubiegają się o nią dopiero po ukończeniu powszechnego wieku emerytalnego. Zatem osoby, które już mają ustalone prawo do świadczeń przed ukończeniem wieku emerytalnego, nie mogą ubiegać się o rekompensatę.

Wysokość rekompensat wynosi od 100 do 600 zł

Wiele osób po 2008 r. utraciło możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury z tytułu pracy w warunkach szczególnych lub w szczególnym charakterze. Muszą pracować do osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego. Jeżeli natomiast wykażą dokumentami w postaci świadectwa pracy lub zeznaniami świadków, że przez 15 lat wykonywali pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze powinny otrzymać tzw. dodatek do emerytury w postaci rekompensaty za pracę w warunkach szczególnych. Wysokość rekompensat wynosi od 100 do 600 zł.

- Na przestrzeni lat siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Lubartowie prosperowały duże zakłady przemysłowe, w których praca należała często do pracy w warunkach szczególnych. Stąd też w naszym rejonie zamieszkuje wiele osób uprawnionych do takich rekompensat - wskazuje adwokat Grzegorz Puszkarski.

dj

Quad wywrócił się w Lisowie. Kierowca pijany

Quad wywrócił się 28 lipca około godz. 19. Pojazd kierowany przez 44-letniego mieszkańca gminy Lubartów wywrócił się w czasie zawracania.

Mężczyzna odniósł obrażenia. Okazało się, że miał w organizmie promil alkoholu. Będzie odpowiadał za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 87ef11db3a

Do odwołania zarządu trzeba jednak 3/5 głosów, a takiej większości opozycja nie ma

Starosta łęczyński z zarządem bez wotum zaufania. Niewiadomski: „I osiem gwiazdek gdzieś w tle widzę”

Nieudzielenie przez radę wotum zaufania zarządowi powiatu jest równoznaczne ze złożeniem wniosku o odwołanie zarządu.

Na sesji w czwartek, 29 lipca, za udzieleniem absolutorium dla starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (Prawo i Sprawiedliwość) i czterech pozostałych członków zarządu powiatu było dziewięcioro radnych z rządzącej koalicji PiS-PO, a siedmioro wstrzymało się od głosu.

Z kim jest Onyszko?

Przypomnijmy, że niedawno rządząca w powiecie łęczyńskim koalicja straciła większość po tym, jak do opozycji przeszedł m.in. radny Arkadiusz Onyszko. Z jego głosem układ sił wyglądał tak, że dziewięć głosów miała opozycja, a osiem koalicja PiS-PO. Poparcie w ważnych głosowaniach dla zarządu wisi więc na włosku.

Za udzieleniem wotum zaufania zarządowi za 2020 rok zagłosowało ośmiu radnych z rządzącej koalicji, a drugie tyle wstrzymało się od głosu. Starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS) i czterech pozostałych członków zarządu nie otrzymało wotum zaufania, bo aby je uzyskać, należy zdobyć poparcie większości radnych obecnych na sali.

Nieudzielenie przez radę wotum zaufania zarządowi powiatu jest równoznaczne ze złożeniem wniosku o odwołanie zarządu.

Jednak rada może odwołać zarząd większością co najmniej 3/5 głosów ustawowego składu rady, a takiej większości opozycja w radzie powiatu łęczyńskiego nie posiada (musiałaby mieć do tego 11 szabli).

Sam Onyszko zagłosował „za”. Jest członkiem pięcioosobowego zarządu powiatu. Jednak w kuluarach radni opozycji mówili, że są takim obrotem sprawy zaskoczeni. Czy to oznacza, że wrócił do koalicji – pokażą następne głosowania.

Przypomnijmy, że 8 lipca wojewoda zwrócił się do Rady Powiatu Łęczyńskiego o wygaszenie mandatu eksbramkarza, wytykając, że nie jest on mieszkańcem naszego powiatu. Losy radnego Onyszki będą ważyć się na nadzwyczajnej sesji w poniedziałek, 9 sierpnia o godz. 17.

Wicestarosta: Jestem ofiarą sezonu urlopowego

Poparcie byłego bramkarza nie było już jednak wystarczające do uzyskania wotum zaufania za 2020 rok. Tu zabrakło jednego głosu.

- Jestem ofiarą sezonu urlopowego – powiedział pod koniec sesji wicestarosta Michał Pelczarski, co oznacza, że spodziewał się poparcia radnej Małgorzaty Więcławskiej-Siwek, która nie była na sesji absolutoryjnej z powodu wyjazdu urlopowego.

W wyborach startowała ona z komitetu Platformy Obywatelskiej tworzącej w powiecie łęczyńskim koalicję rządzącą z Prawem i Sprawiedliwością, więc najprawdopodobniej zagłosowałaby za udzieleniem wotum staroście i pozostałym czterem członkom zarządu.

Teodor Kosiarski
radny
Dla mnie to zbiór luźnych kartek bez autora i osoby odpowiedzialnej za przygotowanie tego raportu

Krzysztof Niewiadomski
starosta
Smuci mnie to, że jak pan dostrzega takie błędy, nawet literówki, że pan wcześniej o tym nie informuje

Iluzje w raporcie o stanie powiatu

Głosowanie nad wotum zaufania poprzedziła gorąca dyskusja nad raportem o stanie powiatu łęczyńskiego za 2020 r.

- Piszecie, przepraszam za określenie, bzdury – powiedział radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa), przywołując m.in. zapisy w raporcie o stanie powiatu o elektrowni w Starej Wsi „która nigdy nie powstanie”, a także o polu Ostrów, „chociaż już dawno wiadomo”, że Bogdanka zawiesiła ten projekt.

- A już nie chcę mówić o kolei, która jest kolejną fatamorganą, jaką się mieszańcom funduje – dodał były burmistrz.

Teodor Kosiarski podkreślał, że raport jest tworzony po to, by dotarł do mieszkańców, dlatego powinny w nim zawierać się sprawdzone informacje, a nie hipotezy.

Były burmistrz kolejny już raz wytknął staroście, że radni otrzymali niepodpisany dokument. – Dla mnie jest to zbiór luźnych kartek, który nie ma ani autora, ani osoby odpowiedzialnej za przygotowanie tego raportu – stwierdził Kosiarski, który pokazał m.in., że w dokumencie jest mowa o... drodze wojewódzkiej nr 82 przebiegającej przez Łęczną, gdy 82 to przecież droga krajowa, a 820 - wojewódzka.

Jak na zarzuty Kosiarskiego odpowiedział wicestarosta Michał Pelczarski? - W roku 2019 przygotowując raport i kierunki rozwoju na 2020, uznaliśmy, że jednym ze strategicznych kierunków rozwoju powiatu jest branie udziału w pracach nad strategicznymi dla rozwoju powiatu inwestycjami, czyli obwodnicą, koleją, elektrownią i polem wydobywczym Ostrów – wyjaśniał wicestarosta Michał Pelczarski.

Przypomniał on również, że urząd marszałkowski na listę połączeń strategicznych wpisał m.in. połączenie kolejowe z Łęcznej do lotniska i do Lublina. – Wysyła do nas pisma z prośbą o analizę, wskazanie, gdzie by mogły powstać przystanki, jaki są potrzeby mieszkańców, więc prace nad tym połączeniem kolejowym trwają – mówił wicestarosta.

Pelczarski stwierdził też, że wcale nie jest powiedziane, że elektrownia w Starej Wsi nigdy nie powstanie.

- Oficjalne czynniki wypowiadały się, że elektrowni w Starej Wsi nie będzie, więc czemu oszukujemy mieszkańców? – odpowiedział radny Kosiarski.

- Elektrownia to inwestycja, której okres zwrotu wynosi minimum 30 lat, a przy programie dla polskiego węgla wydobycie będzie trwało 30 lat. W związku z tym myśląc roztropnie i analizując, kojarząc fakty, jasne jest, że tej elektrowni nigdy nie będzie.

Był premier i ministrowie

Wicestarosta nie mógł się przy tym nachwalić ubiegłorocznych działań zarządu. - Rok 2020, mimo pandemii, był naprawdę dobrym rokiem dla powiatu łęczyńskiego – stwierdził Pelczarski, który jednym tchem wymienił wydarzenia z 2020 r., takie jak „pierwsza wizyta premiera rządu polskiego w powiecie, bardzo wiele wizyt ministrów i wiceministrów.

- Otworzyliśmy pierwsze w Polsce Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne dla osób niepełnosprawnych -wymieniał. - Rozpoczęliśmy realizacje dróg troszeczkę dynamiczniej niż wcześniej. Zrobiliśmy te drogi, co planowaliśmy, plus dostaliśmy z listy rezerwowej Albertów. W tym roku jesteśmy już po Starościcach 4,5 km i po drodze w gminie Ludwin, też prawie 4,5 km. Ponad 13 mln zł dostaliśmy od rządu w ramach tarcz dwóch, to też uznaję za sukces ogromny.

Starosta: „złapać gdzieś, żeby troszkę upokorzyć”

- Panowie nie mówicie o tym, że myśmy nie zrobili drogi, że czegoś nie zrobiliśmy, nie? Tylko jak złapać gdzieś, żeby troszkę upokorzyć za przejęzyczenie, wychwycić, pokazać się. Wie pan? Smuci mnie to, że jak pan dostrzega takie błędy, nawet literówki, że pan wcześniej o tym nie informuje. Nie ma pan dostępu do starosty? No nie wiem, w jaki sposób to wygląda, że czeka pan na sesję absolutoryjną, żeby wychwycić: „a macie tutaj!”. Nie? Złapał za rękę Niewiadomskiego, który skłamał, nie podpisał. Wiecie? No na ten temat możemy rozmawiać. Może być debata na temat elektrowni w Ostrołęce... I osiem gwiazdek gdzieś w tle widzę, nie? I to jest tylko dla mnie smutne – powiedział Niewiadomski (przypomnijmy, że popularne w internecie osiem gwiazdek to ocenzurowane” hasło „J***ć PiS”). (Wypowiedź zacytowana dosłownie)

Kamil Kulig

Wandal z Sernik nieustalony, postępowanie umorzone

Pod koniec lutego w Sernikach i Sernikach Kolonii na chodniku i na wiacie przystankowej pojawiły się wulgarne rysunki. Wandal na chodniku i wiacie namazał swastykę, gwiazdę Dawida na szubienicy, rysunki męskich genitaliów, napis „j....PiS”.

Wójt gminy Serniki chciał załatwić sprawę polubownie i na Facebooku opublikował apel do wandala:

- Panie Artysto! Zwracam się do Pana, który z piątku na sobotę o godzinie 5:27 przyjechał czerwonym rowerem i chciał się popisać swoimi umiejętnościami artystycznymi na obiektach gminy, a przy okazji pięknie nagrał się na nasze kamery - apelował wójt Paweł Woźniak, żeby wandal sam się zgłosił.

Wandal nie skorzystał z szansy danej przez wójta i nie zgłosił się.

Jednak wyczyn wandala to nie tylko zniszczenie mienia. Postępowanie było prowadzone w kierunku artykułu 256 Kodeksu Karnego. Według tego przepisu kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa, lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch.

Wandala jednak nie udało się złapać. Nie pomogło nagranie z monitoringu opublikowane w internecie.

- Wobec nieustalenia sprawcy postępowanie zostało umorzone - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Wandal został zagrany przez monitoring. Mimo tego nie udało się go schwytać

eprasa.pl 87ef11db3a

Władze województwa już zapowiadają kolejny etap inwestycji

Obwodnica Nałęczowa za trzy lata. Mieszkańcy uzdrowiska odetchną

Obwodnica będzie drogą poprowadzoną po zupełnie nowym śladzie. O tym, jak będzie przebiegała podczas konferencji opowiadał Paweł Szumera (trzeci z prawej), dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Oprócz niego na konferencji zjawili się marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski, wicemarszałek Michał Mulawa, starosta puławski Danuta Smaga, radny sejmiku wojewódzkiego Marek Wojciechowski oraz gospodarz Nałęczowa - burmistrz Wiesław Pardyka

Ma mieć 5,2 km długości i wyprowadzić tiry z centrum uzdrowiska. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie ogłosił przetarg na budowę obwodnicy Nałęczowa.

- Mam nadzieję, że w ciągu trzech lat zrobimy to, co od dawna powinno być zrobione, a Nałęczów będzie wolny od nadmiernej emisji spalin i przywrócony do roli cichego, urokliwego uzdrowiska - mówi Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego.

Krok w stronę obwodnicy

Dobre informacje w miniony czwartek z samego rana w Nałęczowie w Parku Zdrojowym przekazał marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski oraz włodarz uzdrowiskowego miasteczka, burmistrz Wiesław Pardyka. Dzięki zupełnie nowej drodze samochody ciężarowe, których setki codziennie przejeżdża przez środek miasteczka w drodze do rozlewni wód będą omijać Nałęczów. Obwodnica będzie miała długość 5,2 km. Obok szerokiej na 7 m jezdni powstanie chodnik i ścieżka rowerowa. Rozpocznie się na skrzyżowaniu dróg wojewódzkich nr 830 i 824, gdzie powstanie rondo.

- Następnie przechodzić będzie nad doliną rzeki Bochotniczanki projektowaną estakadą o dł. 374 metrów i drogą gminną (ul. Cynkowska), gdzie projektowane jest dwupoziomowe skrzyżowanie i połączenie tzw. łącznicami z ul. Cynkowską - tłumaczy Paweł Szumera, dyrektor ZDW w Lublinie, który czuwa nad inwestycją.

Dalej obwodnica będzie przecinać się z drogą powiatową Garbów – Gutanów – Czesławice – Nałęczów. Obwodnicę zakończy rondo w miejscu włączenia do drogi wojewódzkiej nr 826 w pobliżu stacji kolejowej w Nałęczowie.

Jarosław Stawiarski,
marszałek województwa lubelskiego

- Nałęczów zasługuje na to, żeby być uzdrowiskiem przez duże „U", gdzie nie będzie samochodów ciężarowych, które będą przejeżdżać niedaleko parku, po wąskich uliczkach i emitować spaliny. Zaczynamy przywracać Nałęczów jako perłę uzdrowisk, bo ogłaszamy dzisiaj przetarg na budowę obwodnicy Nałęczowa

Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa

- To historyczna chwila dla Nałęczowa. W 1912 roku po raz pierwszy Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa zamknęło szlabanem ulicę Lipową i poprowadziło ruch ulicą Graniczną właśnie po to, aby chronić zabytkowe wille w centrum Nałęczowa przy ul. Lipowej. Dziś ta historia zatacza koło. Budowa obwodnicy to świetna informacja dla mieszkańców, kuracjuszy, ale i dla lokalnego biznesu. To podniesienie komfortu życia mieszkańców naszej gminy, podniesienie komfortu podróżowania dla mieszkańców Lubelszczyzny, którzy chcą odwiedzić Nałęczów czy Kazimierz Dolny. Zyska na tym lokalny biznes, który potrzebuje usprawnienia logistycznego, łańcucha swoich dostaw i sprzedaży

Wykonawcę drogi powinniśmy poznać jesienią. Jak deklarują władze województwa nową drogą pojedziemy za trzy lata.

To dopiero początek

Władze województwa już myślą o kolejnym etapie inwestycji.

- Rozpoczynamy jednocześnie projektowanie drugiej części obwodnicy Nałęczowa, która będzie omijała zupełnie Nałęczów do drogi 830 na Kazimierz Dolny. Myślimy o przebudowie drogi 830 od Lublina do Nałęczowa, żeby dojazd kuracjuszy z tej części Polski był jeszcze lepszy, bezpieczniejszy - mówił Jarosław Stawiarski. Wicemarszałek Michał Mulawa przypomniał, że właśnie przez nadmierną emisję spalin w pewnym momencie miasteczku groziła utrata statusu uzdrowiska.

Marta Pietroń

Zderzenie motocykla z volkswagenem

Do zderzenia doszło w piątek 30 lipca. Jak informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie motocyklista wyjeżdżając spod stacji paliw w Mieczysławce pod Lubartowem nie ustąpił pierwszeństwa volkswagenowi, jadącemu od strony Kocka w kierunku Lubartowa. Doszło do zderzenia. Motocyklista z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

Marcin Kusyk

Volkswagen potrącił pieszego na przejściu w Lubartowie

Do potrącenia doszło 28 lipca na przejściu dla pieszych w okolicach sklepu Sezam. VW Sharan potrącił 62-letniego mężczyznę, który schodził już z przejścia. Policja przebadała stan trzeźwości uczestników zdarzenia. 49-letni kierowca volkswagena był trzeźwy, natomiast pieszy miał 1,5 promila alkoholu w organizmie. Jak informuje st. sierż. Jagoda Stanicka w tym przypadku nie ma to znaczenia, ponieważ na przejściu dla pieszych miał on pierwszeństwo i kierowca powinien mu go udzielić. 49-letni mężczyzna będzie odpowiadał za spowodowanie zagrożenia w ruchu lądowym.

Marcin Kusyk

Z cyklu Firma na start

Z urzędnika na grafika: prof. Bralczyk wyszedł jak żywy

To jest mój czas, jak nie teraz to kiedy? Jak w słowach piosenki Barbary Wrońskiej „teraz jest najlepszy czas, żeby w skrzydła puścić wiatr" - mówi Anna Jakoniuk, graficzka z Kocka, która w sieci otworzyła właśnie swój autorski sklep RysowAnki z własnymi grafikami na koszulkach, kubkach i gadżetach. - Grafika jest obecna w moim życiu od zawsze, tworzyłam ją najpierw dla siebie, potem założyłam fanpage w sieci. Okazało się że mam całkiem sporo odbiorców. Kolejnym krokiem były wystawy lokalne, ale i dalej w Polsce, wzmianki w prasie, ilustracje w książkach dla dzieci. Na próbę zrobiłam kilka koszulek i kubeczków tylko dla siebie i przyjaciół, pokazałam je w sieci. Nagle okazało się że jest wiele osób zainteresowanych. Ludzie chcą mieć moje grafiki na koszulkach, chcą rano pić kawę z moich kubeczków - mówi. - Do tej pory sprzedawały się tylko grafiki w formie plakatu lub takie na wyłączność rysowane dla kogoś specjalnie. Taką grafikę otrzymał np. prof. Jerzy Bralczyk.

Pomysł na sklep powstał już dawno temu, wciąż odkładany doczekał się właśnie realizacji.

- W dobie pandemii zakupy przeniosły się w dużej mierze do sieci, sama w ten sposób często kupuję. Szukam rzeczy nietypowych, limitowanych, takie też mam w swoim sklepie - mówi Anna Jankoniuk. - Są tu delikatne ilustracje botaniczne, w seriach: koszulka, kubek, bawełniana torba itp., ilustracje odnoszące się do bajek, dosłownie i trochę w innym wydaniu jak np. mój ulubiony Czerwony Kapturek. Jest też króciutka seria nawiązująca do dzikiej natury – opowiada autorka. - Asortyment RysowAnek wciąż się powiększa, bo i grafik mam bardzo dużo, wciąż powstają nowe, wiele z nich świetnie nadaje się do pokazania właśnie w takiej formie.

Taką grafikę ze swoim portretem dostał prof. Jerzy Bralczyk

Poza plakatami i koszulkami są tu kubki, magnesy, torby i piórniki, a nawet japonki. Z czasem może pojawią się książki z ilustracjami autorki. Seria botaniczna powstała trochę z takim zamysłem – był pomysł na zielnik, puki co są koszulki i kubeczki, etui na smartfony itp.

- Ceny są umiarkowane, asortyment już na starcie dość bogaty i wciąż się powiększa, a na niektóre produkty jest promocja, tak na dobry start – śmieje się Ania.

dj

Z wykształcenia architekt, w przeszłości pracownik urzędu w Firleju, tworzy grafiki: ilustracje, plakaty, nadruki na kubkach i koszulkach. Sklep Ani, a w nim m.in. „czerwonego kapturka" znajdziecie pod adresem: https://rysowanki.selino.pl

eprasa.pl 87ef11db3a

Kolejne dofinansowanie dla Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego. Tym razem zgarnia 380 tys. zł

Już ponad pół miliona zł publicznych pieniędzy dla fundacji syna starosty z PiS. Chylimy czoło

POW. ŁĘCZYŃSKI: Idą jak burza! Fundacja syna starosty łęczyńskiego jeszcze na dobre nie zaczęła działać, a już przyznano jej kolejną sowitą dotację z publicznych pieniędzy. Łącznie to już 615,5 tys. zł. Skuteczności w pozyskiwaniu środków Karolowi Niewiadomskiemu z PiS może pozazdrościć ponad 2,2 tys. organizacji, w tym wiele z ogromnym dorobkiem.

Karol Niewiadomski, działacz PiS i syn starosty łęczyńskiego z tej partii. Jakie on projekty pisze, że dostaje tyle kasy z rządu? Póki co, to pytanie pozostaje otwarte

Fot. Dominik Smagała

Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności
- To nie przypadek, że organizacja powiązana z ludźmi z partii rządzącej znów dostaje rządowe pieniądze

Nie dalej jak przed dwoma miesiącami informowaliśmy o przyznaniu 235,5 tys. zł publicznych pieniędzy Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego, założonej przez Karola Niewiadomskiego, lokalnego działacza PiS, syna starosty łęczyńskiego.

Zdziwienie budził wtedy szczególnie fakt, że w konkursie, w którym oceniano m.in. zespół ekspertów łęczyńska fundacja otrzymała maksymalną ilość punktów, mimo że istniała ledwo około miesiąc.

Teraz Karol Niewiadomski może pochwalić się kolejnym sukcesem. Jego fundacji przyznano właśnie 380 tys. zł dofinansowania w ramach konkursu rządowego dla organizacji pozarządowych PROO 1a. Pod tym skrótem kryje się Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich, priorytet 1a, który był skierowany do wszystkich organizacji.

Zarówno konkurs, w którym fundacja syna starosty zgarnęła 235,5 tys. zł, jak ten z kwotą 380 tys. zł rozpisał Narodowy Instytut Wolności, instytucja powołana przez Piotra Glińskiego, ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu w rządzie PiS.

2227 organizacji obeszło się smakiem

Wyniki konkursu PROO 1a ogłoszono w czwartek, 22 lipca. W kryterium oceny znalazły się m.in. potencjał kadrowy, techniczny i ekonomiczny wnioskodawcy, a także doświadczenie w działalności opisanej we wniosku.

Tym razem fundacja z Łęcznej otrzymała 97,5 pkt. na 100 możliwych. Taka liczba punktów pozwoliła na przyznanie fundacji syna starosty łęczyńskiego dotacji o tej niebagatelnej kwocie - 380 tys. zł.

Żeby uświadomić sobie, jak wielkie to osiągnięcie, nie można pominąć faktu, że w konkursie swoje wnioski złożyło aż 2286 organizacji pozarządowych, a dofinansowanie otrzymało tylko 59 z nich, w tym Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Pozostałe 2227 organizacji z całego kraju, mimo doświadczenia i znacznego dorobku może jedynie uczyć się skuteczności młodych działaczy PiS z powiatu łęczyńskiego.

W zawrotnym tempie

O tym, jak niesamowitej rzeczy dokonał syn starosty łęczyńskiego niech świadczy też chronologia wydarzeń, która doprowadziła do niebywałych sukcesów Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Syn starosty założył ją w styczniu i po zaledwie około jednym miesiącu złożył wnioski o dotacje. W kwietniu dowiedział się o 235,5 tys. zł dotacji, a teraz o kolejnych 380 tys. zł.

Gratulacje należą się nie tylko synowi starosty, ale też prezesce Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego Annie Wójcik. Ta mieszkanka gminy Milejów jest również działaczką PiS (ale mają kadry!).

Jak oni to robią, że zdobyli już łącznie 615,5 tys. zł dotacji, mimo że tak na dobrą sprawę, to nawet jeszcze nie zaczęli działać? Niestety, ojcowie tego wielkiego sukcesu nie chcą uchylić nawet rąbka jego tajemnicy.

Założyciela fundacji, jak i jej prezeskę chcieliśmy spytać także o to, co w ogóle zrobią z przyznaną dotacją. Od dwóch miesięcy nie chcą z nami rozmawiać.

A jakie jest w ogóle doświadczenie ekspertów fundacji założonej przez Karola Niewiadomskiego, których doświadczenie oceniono tak wysoko? – pytaliśmy o to Narodowy Instytut Wolności już przy okazji pierwszego dofinansowania, ale odmówiono nam odpowiedzi.

Dlaczego? Bo do momentu podpisania tej umowy „wniosek złożony przez Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego, jako dokument prywatny nie stanowi na chwilę obecną informacji publicznej".

Temu, co potrafi syn starosty łęczyńskiego nie może nadziwić się Krzysztof Jakubowski, prezes lubelskiej Fundacji Wolności, której celem jest m.in. zwiększanie przejrzystości i jawności w życiu publicznym oraz kontrola obywatelska instytucji publicznych i korzystających ze środków publicznych.

Trzeba takie rzeczy nagłaśniać

Podkreśla on, że w konkursie PROO 1a przyznano dofinansowanie jedynie 2,6 proc. organizacji, które wnioskowały o wsparcie.

- To niesamowite szczęście, że wśród nich znalazła się Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego, która do tej pory nie prowadziła żadnych działań, nie ma strony internetowej, ani profilu na Facebooku i jest znana tylko z tego, że trzy miesiące wcześniej też dostała dofinansowanie z konkursu PROO 4, skierowanego do tzw. think-tanków – komentuje Krzysztof Jakubowski.

Dodaje on, że to w ogóle „raczej się nie zdarza", aby dopiero co założonej fundacji przyznano tak duże dofinansowanie i żeby nowa fundacja została oceniona lepiej niż ponad dwa tysiące organizacji z całego kraju, w tym takich, które mają ogromne doświadczenie.

- Ale już trzeba mówić o naprawdę niesamowitym łucie szczęścia, żeby dostać w tak krótkim czasie dwie rządowe dotacje na tak duże kwoty – mówi Jakubowski.

Na koniec prezes Fundacji Wolności dodaje: - Wszystko to jest bardzo nieprzejrzyste, podejrzane i wygląda na to, że to jednak nie przypadek, że organizacja powiązana z ludźmi z partii rządzącej znów dostaje pieniądze rządowe.

I podkreśla: - Trzeba takie rzeczy nagłaśniać.

Kamil Kulig

Dąb Ordynat w Kozłówce zniszczony przez burzę

Najpotężniejszy z kozłowieckich dębów - Ordynat, prawdopodobnie straci status pomnika przyrody. Został ciężko uszkodzony przez burzę.

Fot. Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Konar Ordynata powalony przez burzę

Dorodny dąb nazwany Ordynat rosnący w parku przy Muzeum Zamoyskich w Kozłówce został ciężko uszkodzony przez burzę 27 lipca. Oberwany został potężny konar drzewa rosnącego przy ogrodzeniu muzeum.

Zostanie tylko pień

- Gałąź oberwała się na wysokości około 5 metrów. Druga gałąź jest pęknięta na długości ponad metra - powiedziała „Wspólnocie" dyrektor Muzeum Zamoyskich Anna Fic-Lazor po burzy. Nie miała wtedy pewności, czy dąb uda się uratować. Po kilku dniach mogła udzielić więcej informacji.

- Mamy wstępny protokół od konserwatora zalecający obniżenie korony - powiedziała nam w piątek. Uszkodzone przez burzę gałęzie zostały usunięte, został pień drzewa. Muzeum nie chce go całkowicie usuwać, pień ma zostać jako relikt.

Dąb szypułkowy Ordynat jest jednym z najgrubszych drzew w kozłowieckim parku, ma 527 cm obwodu. Został wpisany na listę pomników przyrody na mocy Zarządzenia Wojewody Lubelskiego z 21 października 1988 roku w sprawie uznania za pomniki przyrody. Po usunięciu uszkodzonych konarów i obniżeniu korony drzewo prawdopodobnie już nie będzie mogło spełniać roli pomnika przyrody.

- O tym, czy dąb będzie skreślony z listy pomników przyrody zadecyduje Rada Gminy, która ma się zebrać w sierpniu - mówi dyrektor Fic-Lazor.

Drzewa z imionami Zamoyskich, biskupa, Chopina, profesora i ogrodnika

Dąb Ordynat jest jednym z najstarszych drzew w pałacowym parku.

- Mamy najstarszy plan Kozłówki z XVIII w., jeszcze nie ma na nim dębu. Na następnym, z początku XIX w., chyba już jest zaznaczony - mówi dyrektor muzeum. Dąb może więc liczyć około 200 lat. Trudno to określić, bo nie robiono badań dendrologicznych. Ordynat osiągnął ponad 20 metrów wysokości. Ordynat to tytuł, który na przełomie XVIII i XIX w. został specjalnie utworzony po to, żeby określić właściciela rodowego majątku ziemskiego, niepodzielnego i niezbywalnego, przechodzącego z ojca na syna. Pałac w Kozłówce był siedzibą ordynacji, którą hrabia Konstanty Zamoyski utworzył dla swych dóbr na mocy ukazu carskiego z 1903 roku. Dlatego najbardziej dorodny dąb otrzymał imię Ordynat.

To nie jedyne w pałacowym parku drzewo, któremu nadano imię. Oprócz Ordynata znajduje się tam sześć pomników przyrody. Innym dębem szypułkowym jest Bartman. Jego patronem jest profesor Edward Bartman, wybitny architekt krajobrazu i planista krajobrazu zmarły w 2018 r. Dąb ten stanowił główną scenografię do spektaklu plenerowego „Drzewo", opartego na tekście Wiesława Myśliwskiego, który odbył się 11 lipca 2010 roku. Bartman ma pień o obwodzie 444 cm.

Kolejny dąb to Henryk nazwany tak na cześć Henryka Skrzypca, mistrza ogrodnika związanego z Muzeum Zamoyskich przez 40 lat. Drzewo ma pień o obwodzie 440 cm.

Kolejne trzy pomniki przyrody to wiązy górskie. Jeden z nich nosi imię Józef. Został tak nazwany dla upamiętnienia arcybiskupa lubelskiego Józefa Życińskiego, wielkiego przyjaciela Muzeum Zamoyskich. Obwód pnia Józefa to 353 cm.

Kolejne drzewo tego gatunku to Konstanty. Jego imię upamiętnia hrabiego Konstantego Zamoyskiego, pierwszego ordynata kozłowieckiego. Pień wiązu ma obwód 407 cm.

Wiąz Aleksander upamiętnia hrabiego Aleksandra Zamoyskiego, ostatniego właściciela Kozłówki. Pień tego drzewa ma obwód 370 cm.

Drugiego kozłowieckiego ordynata, hrabiego Adama Zamoyskiego, upamiętnia buk Adam o obwodzie pnia 479 cm.

Platan Fryderyk swoje imię otrzymał dla uczczenia Fryderyka Chopina. W Kozłówce kręcono film „Chopin - pragnienie miłości". Po zakończeniu zdjęć aktorzy Danuta Stenka i Piotr Adamczyk, grający główne role w filmie, zasadzili platan. Ma on obwód pnia 185 cm. Nie jest pomnikiem przyrody.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 87ef11db3a

Konkrety nie padły żadne. Mimo iż wszyscy na nie czekali

Minister rolnictwa w Wilkowie uspokajał poszkodowanych rolników: Ta pomoc z pewnością będzie udzielona

Zamiast worka pieniędzy i konkretnych rozwiązań pomocowych, tak jak tego wielu oczekiwało, był worek deklaracji i obietnic. - Oby nie pustych - komentują rolnicy.

Fot.AC

Na spotkaniu z rolnikami, których do sali w Wilkowie przyszło około stu, pojawili się (od lewej) wicewojewoda lubelski Bolesław Gzik, wójt gminy Wilków Daniel Kuś, minister rolnictwa Grzegorz Puda oraz posłowie Krzysztof Szulowski i Sławomir Skwarek

W środę minister rolnictwa i rozwoju wsi Grzegorz Puda odwiedził spustoszoną przez czerwcową nawałnicę gminę Wilków.

Wsparcie będzie, tylko kiedy?

Szef resortu rolnictwa zapewniał w Wilkowie, że rolnicy mogą liczyć na wsparcie. I uspokajał tych niecierpliwiących się, że pomoc zostanie im udzielona. Ale konkrety nie padły żadne. Mimo iż wszyscy na nie czekali.

- Chcemy zrobić, jeżeli będzie to możliwe finansowo, takie wsparcie dla tych gmin, tych rolników, których sytuacja jest naprawdę bardzo trudna. Bo przecież nam wszystkim zależy, żeby polskie rolnictwo rozwijało się jak najlepiej – zapewniał minister Grzegorz Puda, który nie ma wątpliwości, że wsparcie ze strony państwa poszkodowanym rolnikom się należy.

Apelował jednocześnie do wójtów i wojewody o jak najszybsze podliczenie strat, jakie wyrządziła czerwcowa nawałnica w powiecie opolskim. Dla ministra bardzo istotne jest poznanie skali strat po to, aby myśleć o konkretnym wsparciu.

Póki co resort rolnictwa proponuje inne formy pomocy poszkodowanym, m.in. zmniejszenie składki lub odłożenie w czasie zapłaty składki do KRUS i nisko oprocentowane kredyty.

W gminie Wilków cały czas pracuje gminna komisja, która zajmuje się szacowaniem strat. Odwiedzić musi około 850 gospodarstw, tyle wpłynęło bowiem wniosków od rolników, którzy ponieśli straty w uprawach.

Chmielarze wypominają ministrowi

Rolnicy obecni na spotkaniu z ministrem podnosili temat chmielarstwa, z którego gmina Wilków słynie. 40 procent produkcji krajowej chmielu pochodzi właśnie z tej gminy.

Chmielarze wytykali Pudzie, że nie spotkał się z nimi w ministerstwie i apelowali, aby w oparciu o ustawę covidową wsparł polskie chmielarstwo.

- W czasie pandemii spadło zapotrzebowanie na produkty chmielowe. Sztucznie chyba. Koncerny obniżyły nam cenę dosyć znacznie, a koszty rosną – podkreślał Leszek Gryglicki, wiceprezes Polskiego Związku Producentów Chmielu.

Puda przepraszał i zapraszał do siebie. W najbliższych dniach ma dojść do spotkania chmielarzy w ministerstwie. Zapowiedział też utworzenie w swoim resorcie zespołu, który zajmie się problemami plantatorów chmielu.

Ubezpieczenia bardziej powszechne

Problemem wymagającym pilnego rozwiązania jest też system ubezpieczeń upraw, który w tym roku zawiódł. Nieliczni mieli szczęście ubezpieczyć swoje uprawy od gradu ze wsparciem finansowym państwa. Pozostawały drogie ubezpieczenia komercyjne.

- Pierwsze, co trzeba uregulować, to rynek ubezpieczeń – apelował do ministra Adam Gazda z Karczmisk Drugich. - Nas nie stać na ubezpieczenia komercyjne, bo to są pieniądze kosmiczne, od kilku do kilkunastu tysięcy za hektar. W poprzednich latach ubezpieczenia funkcjonowały doskonale. Były dwa, trzy tygodnie na to, żeby się ubezpieczyć. W tym roku na ubezpieczenie się było tylko kilka minut – podkreślał.

Minister rolnictwa zapewniał, że przygotowuje nowe sposoby ubezpieczeń.

- Myślę, że niedługo przedstawimy nowy projekt rozwiązań ubezpieczeniowych, w którym będzie możliwość ubezpieczenia większej ilości strat i większej ilości niebezpieczeństw – deklarował Puda.

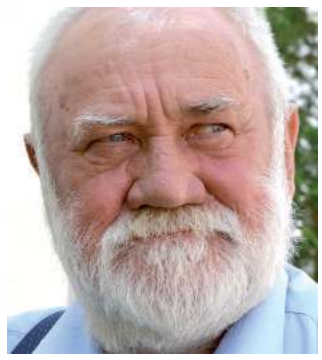

Jan Madej,
prezes Polskiego Związku Producentów Chmielu

- Chmiel polski staniał z dwudziestu kilku złotych do 16 zł już wcześniej. Teraz dobiła nas nawałnica. Uważam, że powinniśmy wrócić do tej ustawy covidowej, aby z niej skorzystać. Trzeba wspomóc polskie chmielarstwo. Tę perełkę trzeba hołubić tak jak robią to w Niemczech. To jest dziedzina, która potrzebuje ogromnych nakładów. Są to miliony złotych, żeby gospodarstwo chmielarskie zaczęło funkcjonować. My dostajemy w głowę i od konkurencji i od przyrody

Ceny owoców bulwersują

Rolnicy zwracali uwagę ministrowi na problem cen skupu owoców, które co roku są inne. Ich zdaniem jest to kuriozum. I w tej kwestii oczekują działań ze strony ministra i rządu.

- Jednego roku cena malin to 12 zł, a drugiego są po 1,70 zł. Szczerze troszeczkę nas to bulwersuje. Nie da się dorobić na roli, a chcielibyśmy – podkreślała Karolina Charchuła z Wilkowa.

Zdaniem ministra, aby ustabilizować ceny każdej rolniczej produkcji, należy przywrócić polskie przetwórstwo. Teraz znajduje się ono w większości w rękach zagranicznego kapitału.

- Nie mamy możliwości, aby wprowadzić skup interwencyjny, bo nie mamy zgody Komisji Europejskiej. Ale mamy możliwość wspierania polskich rolników w postaci środków finansowych na polskie małe i średnie przetwórstwo – podkreślał Puda.

Paweł Krawiec,
rolnik z Karczmisk

- Trzeba zdać sobie sprawę, że skutki nawałnicy, która przeszła 24 czerwca nie skończą się w tym roku dla upraw, tylko skutki są co najmniej na dwa, trzy lata. Te uprawy dopiero zaczniemy tracić po zimie, która będzie i po następnej. Warto zastanowić się nad programem związanym z przywróceniem zdolności produkcyjnej. Potrzebne są działania, które zabezpieczą glebę przed skutkami erozji. Tracimy bowiem grunty, uprawy, które spływają na położone niżej tereny. Należy zastanowić się nad programami, które ułatwiłby przetwarzanie owoców we własnym gospodarstwie, we własnym zakresie

Adam Gazda z Karczmisk Drugich,
prowadzi 15-hektarowe gospodarstwo

- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym co usłyszałem, ponieważ niektóre wypowiedzi były wymijające. Uważam, że są gotowe rozwiązania i nie można mówić, że pewnych rzeczy się nie da. Rolnictwo potrzebuje rozwiązań systemowych. Umorzenie raty KRUS, przyznanie kredytu preferencyjnego albo 10 zł dodatkowe na paliwo rolnicze, to nie są rozwiązania dla nas

Z Krajowego Planu Odbudowy trafić ma 10 mld zł na wsparcie polskiej wsi. Znaczna część tych pieniędzy dedykowana ma zostać na odbudowę polskiego przetwórstwa.

W Wilkowie minister Puda usłyszał kilka ciekawych podpowiedzi wartych pochylenia się nad nimi. Dotyczyły one m.in. stworzenia konkretnych programów, które pomogłyby rolnikom zabezpieczyć glebę przed skutkami erozji, przywrócić zdolności produkcyjne oraz ułatwić przetwarzanie owoców we własnych gospodarstwach.

Agnieszka Ciekot

Zmarł Feliks Wojewoda, społecznik, przyjaciel Muzeum Zamoyskich

W wieku 88 lat zmarł Feliks Wojewoda. Był jednym z członków założycieli i członkiem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Zamoyskich w Kozłówce.

- Był skarbnikiem towarzystwa, doradzał jak gospodarować finansami. Był aktywnym członkiem zarządu, brał udział we wszystkich posiedzeniach i spotkaniach opłatkowych w pałacu. Był bardzo uczynny, uprzejmy, wzbudzał powszechną sympatię - wspomina dyrektor Muzeum Zamoyskich Anna Fic-Lazor. Fieliks Wojewoda był wieloletnim dyrektorem oddziału PKO BP w Lubartowie. Działał społecznie w wielu stowarzyszeniach i organizacjach. Był prezesem Ogródków Działkowych Słonecznik w Lublinie. Przez 40 lat był prezesem Lubelskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego.

Fot.Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Feliks Wojewoda zmarł 19 lipca w wieku 88 lat

W 1968 roku stworzył w Lublinie drużynową pingpongową ligę TKKF. Sam też grał w tej drużynie. Za pracę społeczną został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Feliks Wojewoda zmarł 19 lipca, pogrzeb odbył się 27 lipca.

Marcin Kusyk

Spod Lubartowa pojechał kraść pod Puławy

Mieszkaniec gm. Abramów na terenie gm. Kurów zwinął sprzęt audio z samochodu, warty 1,5 tys. zł.

Do zdarzenia doszło pod koniec lipca na terenie jednej z firm pod Kurowem. Pracownik przedsiębiorstwa zaparkował przed jej siedzibą swój samochód, a sam udał się do pracy. Gdy z niej wyszedł okazało się, że ktoś włamał się do jego volkswagena, a ze środka zginęło radio, subwoofer i wzmacniacz - wszystko warte 1,5 tys. zł. Poszkodowany zgłosił się na policję.

Funkcjonariusze ustalili, że tego dnia w pobliżu miejsca zdarzenia jakiś mężczyzna naprawiał samochód. Ustalili jego tożsamość i adres. Gdy pojechali do miejscowości w gm. Abramów znaleźli skradzione dzień wcześniej przedmioty. Mężczyzna miał przy sobie telefon skradziony niedawno na terenie działania komisariatu w Kocku.

Marta Pietroń

Kupował tira przez internet. 100 tys. zł zaliczki przepadło

POWIAT ŁUKOWSKI 38-latek z gminy Łuków kupić ciągnik siodłowy marki Scania, oferowany do sprzedaży na jednym z portali motoryzacyjnych. Cena auta określona była na 78 tys. euro, a samochód znajdował się za granicą.

38-latek skontaktował się telefonicznie ze sprzedającym. Rozmowy były prowadzone po niemiecku i angielsku. Sprzedający powiedział, że warunkiem zarezerwowania pojazdu, jest wpłata 30 procent wartości ciężarówki. Kupujący wpłacił na wskazane w korespondencji konto równowartość ponad 100 tys. zł. Następnie w korespondencji mailowej wysłał potwierdzenie transakcji finansowej.

- Od tamtej pory kontakt ze sprzedającym się urwał. Mężczyzna nie mógł dodzwonić się do sprzedającego, nie dostał też odpowiedzi na kierowaną do niego korespondencję. 38-latek zauważył też, że oferta sprzedaży scanii, którą zamierzał kupić, „zniknęła" z sieci. Przeglądając dostępne w internecie informacje dotyczące „sprzedawcy" mężczyzna zorientował się, że padł ofiarą oszustwa. Wówczas o całej sprawie zawiadomił policję – mówi Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Uderzył w znak drogowy i zmarł

Tak przejażdżkę jednośladem zakończył mieszkaniec gm. Wąwolnica. W ostatnią niedzielę lipca, w Wąwolnicy na ul. Puławskiej (pow. puławski) starszy mężczyzna jadąc rowerem uderzył w znak drogowy. Funkcjonariusze przebadali 73-latka alkomatem. Okazało się, że miał 2,4 promila. Z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Niestety lekarzom nie udało się go uratować. Mężczyzna zmarł.

Marta Pietroń

eprasa.pl 87ef11db3a

Nie oddamy stołu Marszałka do Sulejówka!

Puławianie są oburzeni pomysłem przeniesienia sześciokątnego stołu, przy którym Józef Piłsudski planował ofensywę Bitwy Warszawskiej, z Biblioteki Rolniczej w Puławach do muzeum w Sulejówku.

Muzeum w Sulejówku chętne na historyczny mebel

Chodzi o masywny, czarny mebel, który od lat stoi w sali kolumnowej biblioteki w Pałacu Czartoryskich, w obiektach administrowanych przez puławski Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. To właśnie tu prezentowane są okolicznościowe wystawy, organizowane wernisaże, czy spotkania autorskie. Niezwykła jest także historia pomieszczenia i mebla, które były świadkami historycznych wydarzeń, mających ogromne znaczenie dla Polski. W 1920 r. w Puławach stacjonował Józef Piłsudski. Sala kolumnowa była wówczas miejscem narad wojennych Marszałka, który na sześciokątnym stole rozkładał mapy i planował działania Bitwy Warszawskiej, znanej jako cud nad Wisłą. W ostatnim czasie meblem zainteresowało się Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku pod Warszawą i zaproponowało przejęcie go do swoich zbiorów. Na pocieszenie do Puław miałaby trafić replika stołu. O szczegóły propozycji muzeum w Sulejówku chcieliśmy zapytać dyrektora IUNG. Niestety, jak nas poinformowano, Wiesław Oleszek jest aktualnie na urlopie. Z informacji przekazanych nam przez prof. Teresę Doroszewską, zastępcę dyrektora IUNG, wynika, że decyzję w sprawie stołu i ewentualnej zmiany jego lokalizacji podejmie Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Skierowaliśmy w tej sprawie maila do resortu, z zapytaniem o to, czy jakakolwiek decyzja w sprawie zapadła, ale do momentu zakończenia prac nad tym numerem Wspólnoty nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Podobnie, nie udało się nam skontaktować z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku - mimo kilku telefonów, w placówce nikt nie odbierał.

Puławy: Ręce precz od stołu

Wiadomość o zakusach muzealników spod Warszawy zelektryzowała lokalną społeczność Puław. Ani miejscowe władze, ani stowarzyszenia, ani mieszkańcy nie godzą się na przeniesienie stołu do Sulejówka. - Nie chcemy się tego eksponatu pozbywać, bo jest to kawałek historii, związanej zarówno z Polską, jak i z Instytutem - podkreślał na antenie Radia Lublin prof. Wiesław Oleszek, dyrektor IUNG i przypominał, że to właśnie tu (na terenie osady pałacowo-parkowej) puławianie upamiętniają rocznicę odzyskania niepodległości.

Fot.Fot. Facebook Pawła Maja - Prezydenta Puław

To właśnie przy tym stole Marszałek Piłsudski odbywał narady ze swoim sztabem w 1920 r. w Puławach

Jakub Kulesza
poseł Konfederacji
Historia winna być związana z miejscem, w którym się rozegrała, czyli w mieście Puławy

Paweł Maj
prezydent Puław
Ten sześciokątny stół stał się symbolem, który utkwił przez lata w pamięci mieszkańców

- Nie wolno ustępować. Będę walczył o to, aby to pozostało w Puławach - dodawał prof. Oleszek. Wywiezieniu stołu z Puław do Sulejówka sprzeciwia się także prezydent Paweł Maj, który skierował w tej sprawie pismo z prośbą o interwencję do ministra kultury. - Ten sześciokątny stół stał się symbolem, który utkwił przez lata w pamięci mieszkańców, turystów, środowiska naukowego, młodzieży i uczniów. W związku z powyższym zwracam się do Pana Ministra z prośbą o przychylną opinię, dotyczącą zachowania przez Puławy tego niezwykle ważnego eksponatu - pisze włodarz Puław. Zaznacza jednocześnie, że przecież to właśnie w Puławach w 1801 r. dzięki Księżnej Izabeli Czartoryskiej w Świątyni Sybilli powstało pierwsze w Polsce muzeum. Zwraca także uwagę na to, że dziś puławianie, aby obejrzeć cenne pamiątki po jakże ważnym w historii zarówno miasta, jak i kraju rodzie Czartoryskich, muszą jechać do Krakowa. Z poselską interpelacją, po licznych telefonach od mieszkańców miasta, do ministra kultury i szefa resortu rolnictwa zwrócił się także puławski poseł Jakub Kulesza.

- Historia winna być związana z miejscem, w którym się rozegrała, czyli w mieście Puławy. Stół ten nigdy nie należał do prywatnego umeblowania willi Marszałka w Sulejówku, pomysł ulokowania tego mebla w Sulejówku jest według wyborców całkowicie niedorzeczny - pisze poseł Konfederacji i pyta, kiedy zapadnie decyzja w sprawie zabytkowego mebla. O zawłaszczaniu pamiątek lokalnej historii mówi Artur Kwapiński, prezes Stowarzyszenia „Przeszłość - Przyszłości", które także interweniowało w sprawie stołu w obu ministerstwach, a pismo z wyrazem dezaprobaty wysłało także do muzeum w Sulejówku. Podobne stanowisko wyraża Towarzystwo Przyjaciół Puław. Pismo wyrażające dezaprobatę dla zmiany lokalizacji zabytku do ministra rolnictwa wystosował również Klub Radnych „Niezależni wyborcy Pawła Maja".

Marta Pietroń

Rybak dalej za sterami puławskiego szpitala. Dodatkowa pensja w nagrodę

Zarząd Powiatu Puławskiego przedłużył umowę z dyrektorem SP ZOZ w Puławach aż do końca trwania epidemii koronawirusa i trzy miesiące po jej zakończeniu.

Pandemia wydłużyła kadencję

Piotr Rybak objął stanowisko dyrektora puławskiego szpitala w lipcu 2015 r., po tym, jak władze powiatu w atmosferze skandalu rozstały się z ówczesną szefową placówki. Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 116 tys. zł oraz o zmowę przetargową.Nowy dyrektor pokonał trzech kontrkandydatów, w tym m.in. ówczesnego wicedyrektora ds. ekonomicznych Wojciecha Tarłowskiego. 6 lipca, zgodnie z decyzją zarządu powiatu puławskiego, Piotrowi Rybakowi skończyła się zawarta na sześć lat umowa. Tymczasem zarząd uchwałą z 29 czerwca przedłużył mu kadencję. Dlatego nie ogłoszono nowego konkursu?- Zgodnie z art. 49 ust. 6a ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. w przypadku ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii okres trwającego zatrudnienia zostaje przedłużony o czas trwania danego stanu oraz o kolejne 90 dni od dnia jego odwołania. Powyższy przepis dotyczy osób, które zostały wybrane na dane stanowisko w drodze konkursu w chwili ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii. Wówczas, z mocy prawa zawarta umowa, ulega przedłużeniu na czas wskazany w art. 49 ust. 6a ustawy o działalności leczniczej - wyjaśnia Waldemar Orkiszewski, sekretarz Powiatu Puławskiego i dodaje:- Stan epidemii wpływa tylko na przedłużenie okresu zatrudnienia. Po ustaniu stanu epidemii zostanie przeprowadzony konkurs.

Fot.Dominik Kęsik

Piotr Rybak kieruje puławskim szpitalem już od sześciu lat. Zarząd Powiatu Puławskiego z uwagi na stan epidemii przedłużył mu kadencję

Nagroda od starosty

Kilka dni później - na początku lipca - zapadła kolejna decyzja dotycząca dyrektora szpitala w Puławach. Władze powiatu przyznały nagrodę.

- Nagroda roczna, zgodnie z obowiązującymi przepisami, została przyznana dyrektorowi SP ZOZ w Puławach za efektywne realizowanie zadań i celów statutowych w okresie pandemii, sprawną realizację szczepień, osiągnięcie dodatniego wyniku finansowego za ostatni rok obrotowy (wygenerowano zysk netto w wysokości 16 386 931,79 zł) oraz za prawidłową realizację planu inwestycyjnego - tłumaczy Waldemar Orkiszewski.

Jakiej wysokości - kwotowo - jest przyznana nagroda? - dopytujemy.

- Dyrektorowi SP ZOZ przyznano nagrodę w wysokości jednomiesięcznego jego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w roku poprzedzającym rok przyznania nagrody - usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Z oświadczenia majątkowego za ubiegły rok wynika, że Piotr Rybak jako dyrektor puławskiego szpitala zarobił 293,8 tys. zł. brutto. Dzieląc to na 12 miesięcy (i odliczając ubiegłoroczną nagrodę) wychodzi ponad 22 tys.zł

Marta Pietroń

Zaginął Jan Strojek z Talczyna

Zaginięcie mężczyzny zaniepokojona rodzina zgłosiła w lipcu bieżącego roku. Po raz ostatni kontaktował się z rodziną w listopadzie 2020 roku. Ostatni raz widziany był w miejscowości Zabiele. Może przebywać na terenie Lublina, podejmując prace dorywcze.

Rysopis zaginionego: wzrost 165 centymetrów, krępa budowa ciała, włosy krótkie ciemne z zakolami, oczy niebieskie.

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia, proszone są o kontakt z policją w Lubartowie pod numerem telefonu: **47 81 252 90.**

Marcin Kusyk

Jan Strojek
urodzony: w 1960 roku

zamieszkały: Talczyn gmina Kock
Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie pod numerem telefonu: 47 81 252 90

eprasa.pl 87ef11db3a

Fundacje zbierające na chore dzieci prowadzą przejrzystą działaność, łatwo dowiedzieć się o tym co robią, ale nie ta

Taki z niego wolontariusz...

„Wolontariusz" nie miał identyfikatora, a tylko odręcznie napisaną kartkę. Przyznał, że zbieranie pieniędzy - jak miał napisane na chore dzieci - to dla niego praca, za którą dostaje pieniądze.

O „wolontariuszach", który wystają pod sklepami i namawiają na wpłaty dla „fundacji charytatywnej" Paweł Tchorek z Lubartowa przeczytał we „Wspólnocie". W naszym artykule opisany był podobny przypadek w Puławach. Tam podejrzenie przechodniów wzbudził mężczyzna wyposażony w terminal płatniczy. Miał nagabywać przechodzące osoby, jeśli ktoś wymawiał się brakiem gotówki - wolontariusz podsuwał terminal. O fundacji, którą miał reprezentować niewiele wiadomo. Nie ma z nią kontaktu, nie wiadomo jak wykorzystuje zebranie pieniądze. Pojawiają się za to w prasie artykuły o jej podejrzanej działalności.

Wolontariusz sfotografowany w Lubartowie miał na szyi dużą plastikową skarbonkę ze zdjęciem dziecka. Było ono podpisane imieniem chłopca - Dmytro. Na kartce, którą wolontariusz miał przy sobie, odręcznie napisana była prośba o pomoc w sfinansowaniu i rehabilitacji dziewczynki o imieniu Nita

Wolontariusz szukał pracy, zarabia przy zbiórce

Młody mężczyzna zbierający pieniądze w pobliżu jednego ze sklepów w Lubartowie wzbudził podejrzenia naszego Czytelnika. Miał na sobie kamizelę z napisem „wolontariusz" (osoba nieodpłatnie angażująca się w akcje pomocy - dop. red.) i nazwą fundacji. Po artykule we „Wspólnocie" nasz Czytelnik wiedział, jak się zachować, gdy zbiórka pieniędzy budzi wątpliwości. - 23 lipca byłem w Kauflandzie w Lubartowie. Przed wejściem stał wolontariusz w fioletowej kamizelce z nazwą fundacji. Sprawdziłem nazwę na stronie zbiorki.gov.pl. Nie wyświetliła się żadna zbiórka organizowana przez tę fundację. Poprosiłem go o identyfikator, nie miał żadnego, miał tylko napisaną odręcznie kartkę z prośbą o wsparcie zbiórki. Wraz z ochroniarzem sklepu pytaliśmy go skąd jest, powiedział, że z Białorusi. Szukał pracy na wakacje i zatrudnił się w fundacji. Spytaliśmy go, czy dostaje za udział w zbiórce pieniądze, potwierdził, że tak. Dzwonił do swojego koordynatora, ten powiedział mu, że ma stać na miejscu i nie odchodzić. Koordynator wymieni inną nazwę fundacji, niż wolontariusz miał na kamizelce. Wezwaliśmy policję, wylegitymowała go, policjanci kazali mu wracać do Lublina - relacjonuje Paweł Tchorek. - 23 lipca policja otrzymała zgłoszenie o osobie podającej się za wolontariusza. Po sprawdzeniu okazało się, że zbiórka jest legalna. Po wylegitymowaniu wolontariusz opuścił parking - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Komu pomaga fundacja?

Paweł Tchorek zrobił zdjęcia tajemniczemu wolontariuszowi. Miał on fioletową kamizelkę z nazwą fundacji, taką samą jak osoba opisana w artykule o zdarzeniu w Puławach. Wolontariusz sfotografowany w Lubartowie miał na szyi dużą plastikową skarbonkę ze zdjęciem dziecka. Było ono podpisane imieniem chłopca - Dmytro. Na kartce, którą wolontariusz miał przy sobie, odręcznie napisana była prośba o pomoc w sfinansowaniu i rehabilitacji dziewczynki o imieniu Nita. Na stronie internetowej fundacji rzeczywiście jest informacja o 11-letniej dziewczynce o takim imieniu, oprócz niej opisana jest druga dziewczynka, 9-letnia Vitalina. Nie ma ich nazwisk, a takie dane zwykle są podawane przez fundacje organizujące zbiórki. Choroby, na które cierpią dzieci, są opisane łamaną polszczyzną, z licznymi błędami.

„Zachorowała na raka krwi, jednego dnia jej podniosła temperatura i poszli siniaki po ciału" - czytamy w informacji o jednej z dziewczynek.

Wymieniona dwójka dzieci figuruje na stronie fundacji jako jej jedyni podopieczni. Zespół fundacji to sześć osób o nazwiskach sugerujących pochodzenie z Ukrainy lub Białorusi. Opublikowane są ich zdjęcia, ale nie podano kontaktu do żadnej z tych osób, telefonu ani e-maila. Podany jest tylko jeden telefon kontaktowy i adres e-mailowy do fundacji. „Realizujemy ogromną liczbę projektów, z którymi zapoznasz się w kolejnych postach, pomagamy potrzebującym i nie patrzymy na wiek, płeć czy obywatelstwo, zapewniamy pomoc domom dziecka i rodzinom wielodzietnym / biednym. Wspieramy organizacje LGBT i akcje solidarnościowe, w tym Strajk Kobiet i Free Belarus" - pisze fundacja w prezentacji. „Ogromnej ilości projektów" na stronie internetowej jednak nie widać, wymieniono zaledwie dwie akcje, na stronie na Facebooku opisana jest jeszcze trzecia, zbiórka darów dla jednego z domów dziecka w Warszawie. Nie ma jednak informacji, którą placówkę fundacja miała obdarować.

W Sochaczewie też byli

W zakładce „Dokumenty" znajdujemy tylko informację: „tutaj można będzie zobaczyć dokumenty, faktury, sprawozdania fundacji". Według danych na stronie internetowej fundacja została zarejestrowana 27 maja 2020 r. Ma taki sam numer KRS jak fundacja zarejestrowana w tym samym dniu, ale o innej nazwie. Na stronie internetowej w zakładce „aktualności" jest informacja z 12 stycznia o zmianie nazwy fundacji (poprzedniej nazwy jednak nie podano). Na stronie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zbiorki.pl.gov nie jest uwzględniona żadna zbiórka fundacji o nazwie, jaką mieli na kamizelkach wolontariusze z Lubartowa i Puław. Po wpisaniu nazwy, którą wymienił koordynator wolontariusza zbierającego pieniądze w Lubartowie wyświetlają się dwie zbiórki, obie są w trakcie realizacji. Jedna dotyczy wsparcia seniorów i dużych rodzin przez zakupy środków spożywczych i leków. Druga dotyczy wsparcia podopiecznych w walce z nowotworem. Telefon podany na stronie nie odpowiada. Na podany na stronie adres e-mailowy nie można wysłać wiadomości. Nie tylko na Lubelszczyźnie pojawiają się wolontariusze z opisywanej fundacji, którzy budzą wątpliwości. „Express Sochaczewski" pisał w marcu o osobach zbierających pieniądze w okolicach sklepów w Sochaczewie. Redakcja „Expressu Sochaczewskiego" nie natrafiła na ślad zbiórki zarejestrowanej przez fundację w Sochaczewie. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji, po publikacji naszego artykułu sprzed trzech tygodni, tamtejsza komenda podjęła czynności w sprawie.

Marcin Kusyk

Areszt za znęcanie się nad partnerką

51-latek z Puław będzie odpowiadał za znęcanie się psychiczne i fizyczne oraz uszkodzenie ciała kobiety. Za kratkami spędzi 3 miesiące. W jeden z lipcowych weekendów między parą puławian wywiązała się kłótnia. Widząc, co się dzieje syn kobiety wezwał policję. - Z relacji nastoletniego świadka zdarzenia wynikało, że partner jego matki wszczął awanturę, w trakcie której wyzywał kobietę oraz naruszył jej nietykalność cielesną uderzając ją stołkiem w nogę, a następnie, dwukrotnie butelką w głowę - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Agresor, gdy dowiedział się, że został wezwany patrol wyszedł z domu. Jednak policjanci wkrótce namierzyli mężczyznę. Miał blisko promil alkoholu w organizmie. Jego partnerka z obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Sąd umieścił 51-latka na 3 miesiące w areszcie. Grozi mu nawet 5 lat odsiadki.

Marta Pietroń

Omal nie straciła 44 tys. zł

Tylko czujność pracownicy uratowała mieszkankę Puław przed utratą pieniędzy, które przelała na konto oszusta podającego się za agenta CBA.

Kobieta, prowadząca w Puławach własną firmę odebrała telefon. Po drugiej stronie słuchawki odezwał się mężczyzna, który przedstawił się jako Andrzej Zieliński, agent CBA. Poinformował puławiankę, że ktoś próbował włamać się na jej kontro bankowe, a aby nie stracić pieniędzy musi zrobić przelew na wskazane przez niego konto. Mieszkanka Puław, będąc przekonana, że bierze udział w tajnej akcji służb specjalnych podała dzwoniącemu kod autoryzacyjny, dzięki czemu wykonał on transakcję. W międzyczasie rozmowę swojej szefowej usłyszała jej pracownica. Szybko skojarzyła fakty i nie czekając na dalszy rozwój zdarzeń zadzwoniła na policję. Wkrótce na miejscu pojawili się funkcjonariusze, z którymi kobieta pojechała do banku, gdzie szybko udało się zablokować przelew. Policja szuka sprawców próby wyłudzenia.

Marta Pietroń

Wcisnął lipny detektor. Szuka go policja

Puławska policja szuka mężczyzny, który podając się za gazownika sprzedał mieszkance Puław zamiast detektora gazu stary, bezużyteczny czujnik dymu. Kobieta straciła kilkaset złotych.

19 lipca do mieszkania kobiety zapukał mężczyzna, który podawał się za pracownika gazowni. Nie przedstawił się z imienia i nazwiska, nie miał także przy sobie żadnej legitymacji. Kobiecie, która mu otworzyła powiedział, że podobnie jak inni mieszkańcy musi mieć u siebie detektor gazu. Szybko przykleił na ścianie jakieś urządzenie, zażądał za nie kilkuset złotych, a gdy otrzymał pieniądze szybko wyszedł.

Jednak wizyta „gazownika" nie dała spokoju mieszkance Puław. Po konsultacji z sąsiadami, spółdzielnią mieszkaniową i gazownią okazało się, że została oszukana.

- Przedstawiciel spółdzielni poprosił o pomoc spółkę gazowniczą, której pracownik jednoznacznie ocenił zamontowane urządzenie jako stary, nieczytelny, bezużyteczny czujnik dymu, a nie gazu - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Jeżeli ktoś rozpoznaje mężczyznę lub posiada informacje na temat tego zdarzenia proszony jest o kontakt z Wydziałem Kryminalnym KPP w Puławach tel. 47 81233 35 lub 47 812 32 90 lub z numerem alarmowym 112, powołując się na nr sprawy RSD-647/21. Policja zapewnia anonimowość

Kobieta zgłosiła sprawę na policję. Dzięki temu, że zapamiętała wygląd mężczyzny, policyjni rysownicy sporządzili jego portret pamięciowy.

Marta Pietroń

eprasa.pl 87ef11db3a

Hrabianka z Milanowa ocaliła setki dzieci Zamoyszczyzny

Czy Róża z Żółtowskich Zamoyska może być kandydatką na ołtarze?

Mówili o niej Anioł Dobroci. Potomkini dwóch znakomitych arystokratycznych rodzin, żona jednego z najzamożniejszych ludzi w Europie, postawiła na szalę swoje osobiste bezpieczeństwo, zdrowie i życie, aby uwolnić z obozu pięćset maleńkich dzieci.

Prowincjonalny Milanów (powiat parczewski) w II połowie XIX wieku stał się jednym z najsilniejszych i najmocniej promieniujących ośrodków ziemiaństwa na północnej Lubelszczyźnie. W 1872 dziedziczka rodu Uruskich, Wanda, córka carskiego urzędnika i uczonego, wyszła za mąż za księcia, Włodzimierza Czetwertyńskiego. Może i niespecjalnie zamożnego, ale osobiście arcydzielnego dziedzica rodu niegdysiejszych ruskich kniaziów, mimo młodego wieku doświadczonego już udziałem w powstaniu styczniowym i katorgą na Syberii.

Milanowska i suchowolska galeria znakomitości

Para dała początek całej dynastii, która zaludniła kilka okolicznych dworów i dworków, ale nazwiska i zasługi stały się głośne w całej Polsce. Księżniczka Maria zasłynęła (oprócz nadzwyczajnej urody!) jako serdeczna opiekunka swoich włościan i protektorka uciskanych unitów. Syn Seweryn, wyposażony w posag kupionej od Natalii Kickiej Suchowoli (gmina Wohyń), był przez długie lata czołowym polskim politykiem, wicemarszałkiem sejmu, jednym z liderów Narodowej Demokracji, w czasie II wojny światowej więźniem obozów koncentracyjnych. Córki swoje (wywianowane w nieodległej Plancie) wydał za braci Grocholskich, ziemian z Podola, którzy jednak ani w hreczkosiejstwo, ani politykę nie poszli, a wybrali z najlepszym skutkiem kariery żołnierza: Michałowi przerwała ją przedwczesna śmierć z ręki kłusownika, biografia Remigiusza zaś - kawalerzysty, adiutanta Piłsudskiego, partyzanta, powstańca warszawskiego i, skądinąd, niezłego malarza, mogłaby być kanwą pasjonującego serialu. Siostra Seweryna, Maria Tarnowska, była komendantem Wojskowej Służby Kobiet w powstaniu, inne i inni nie pozostawali w tyle.

Wanda męża znalazła pod Poznaniem

Po zmarłej w 1931 roku księżniczce, Marii, Milanów odziedziczyła jej córka, Wanda, która wyszła za Andrzeja Żółtowskiego. Był to przedstawiciel znakomitej wielkopolskiej rodziny, z tytułem hrabiowskim. Nie było w Żółtowskich nic z klasy próżniaczej: jeden w drugiego jak nie profesor, to polityk, panie zaś prowadziły gromadzące elitę intelektualną salony - zaproszenie świadczyło o dwóch rzeczach: na pewno nie jesteś nudziarzem i na pewno nie popierasz sanacji...

Andrzej został aresztowany już na samym początku wojny i zginął w Oświęcimiu 4 września 1941 roku. Dzieci miał już dorosłe i z dobrej stali wykute: m.in. obaj bracia i jedna z sióstr Róży bili się w powstaniu.

Kandydat na męża jak z bajki

Małżeństwo Róży z Janem Zamoyskim nie było mariażem ułożonym przez rodzinę, a owocem głębokiego uczucia. Choć z pewnością obie familie miały powody do dumy. Ojciec Jana, Maurycy, władał ogromnym majątkiem. Zamoyscy dziedziczyli na zasadzie ordynacji - wszystko przechodziło na najstarszego syna. Raz o mało nie został prezydentem Polski (w ostatnim głosowaniu przegrał z Gabrielem Narutowiczem), minister spraw zagranicznych, przez środowiska monarchistyczne widziany jako jeden z ewentualnych kandydatów do polskiego tronu. Po rekordowo długim władaniu ordynacją, umierając w 1939 roku, pozostawił synowi ogromny majątek: prawie 200 tysięcy hektarów ziemi plus urządzenia, nieruchomości i udziały w rozmaitych przedsięwzięciach.

Udany związek, wspaniały dom

Poznali się w 1929 roku w Zakopanem podczas ferii zimowych. Jan był studentem Wyższej Szkoły Handlowej, Róża medycyny. Kolejne bale, spacery, mecze tenisa (umiejętność ta, podobnie jak gra w brydża, były wówczas jeden ze standardów towarzyskich!), oboje piękni, oboje bogaci. Tak, to musiało się skończyć ślubem. Odbył się on w 1938 roku w Warszawie. Nowożeńcy osiedli w Zwierzyńcu, niedaleko biur, z których Jan zarządzał majątkiem. Ich willę ku czci gospodyni nazwano Rózinem, nazwa ta przylgnęła do całej części miejscowości.

Dom był pełen ciepła. Młoda ordynatowa ujmowała ciepłem, łagodnością, życzliwością do każdego, otwartością. W jej towarzystwie świetnie czuli się zarówno arystokraci, jak i inni możni tego świata oraz prości robotnicy czy włościanie, dla których zawsze okazywała wiele serdeczności. Innym charakterystycznym rysem była osobista pobożność: co wieczór rodzina spotykała się na wspólnej modlitwie i nie były to wcale modły krótkie.

Ach co to był za ślub... Pan młody oczywiście w mundurze kawalerii, panna młoda jak z obrazka. Więź łącząca przez 38 lat była szczególna, Jan pisał nawet wzruszające wiersze... Oboje małżonkowie spoczywają w krypcie katedry w Zamościu

Anioł Dobroci

W sierpniu 1939 ordynat, jak inni mężczyźni, otrzymał kartę mobilizacyjną. Róża, już w zaawansowanej ciąży, odjeżdżającego konno męża żegnała bez łez, popłakała się dopiero potem. Jan wrócił w październiku, zaraz urodziła się córeczka, potem w 1942 roku druga. Ordynat zarządzał majątkiem, natomiast Róża rzuciła się w wir działalności dobroczynnej, pomagania potrzebującym i ochrony ludności przed skutkami wojny. A roboty było mnóstwo. Już w 1939 w Zwierzyńcu znaleźli się Polacy wysiedleni z włączonej do Niemiec Wielkopolski. Przy majątku powstała kuchnia ludowa, ochronka dla dzieci, schronisko dla inwalidów i starców. Róża osobiście angażowała się w ratowanie poszczególnych osób: ściganym, rannym partyzantom, uciekinierom z więzień, osobom wyznaczonym do wywózki - każda taka akcja mogła kosztować ją wolność i życie, tytuł arystokratyczny owszem, pomagał, ale nie dawał immunitetu. O Róży zaczęto mówić powszechnie Anioł Dobroci.

Po wojnie żona i dzieci ordynata żyli w skrajnej biedzie

Pięćset dzieci ordynatowej

W czerwcu 1943 roku w Zwierzyńcu powstał obóz dla rodzin wysiedlonych w ramach zbrodniczej akcji na Zamoyszczyźnie. Hitlerowcy zaplanowali stworzenie tam „przestrzeni życiowej" dla Niemców, co spowodowało wysiedlenie 100 tysięcy ludzi. Przez obóz w Zwierzyńcu przewinęło nawet do 20 tysięcy osób, czasem na niewielkiej przestrzeni tłoczyło się ponad 5 tys. nieszczęśników jednocześnie. W strasznych warunkach uwięzione zostały setki rodzin z dziećmi. Ich los szczególnie Różę poruszył. Jako przedstawicielka Polskiego Komitetu Opiekuńczego uzyskała prawo przekraczania bramy obozowej, co natychmiast wykorzystała do dostarczania potrzebującym jedzenia, w tym mleka dla dzieci. Nie zniechęcała jej nawet brutalność i prostactwo, z jaką traktowało ją niemieckie żołdactwo. Udało się jej coś, co wydawało się absolutnie niemożliwe: Odilo Globocnik, najgorszej sławy szef niemieckiej policji na Lubelszczyźnie, wydał zgodę na zwolnienie z obozu prawie pięciuset najmniejszych dzieci. Każda rodzina mogła wskazać nazwiska krewnych albo innych osób, które miały zaopiekować się dziećmi. Trafiały one do ochronki prowadzonej przez Różę, tam były „odkarmiane", leczone i przekazywane bliskim. Ordynatowa, mimo że sama młoda mama, osobiście angażowała się w pracę, dając przykład oddania i serdeczności.

Pasją Róży były m.in. psy. W Milanowie wraz z matką i siostrami wyhodowały oryginalną, typową rasę psów owczarek polski nizinny

Wiersz Jana do Róży, napisany w 1982 roku

Aby prawdziwie kochać moja miła
Trzeba by miłość drugą miłość zbudziła
Jej myśl czy postać serce nam otworzy
Radość da życiu a smutki ukorzy.
To jest taka siła jak słońca pragnienie
Okaże piękno co da też cierpienie
Bo bez krzyżyków miłość prawdziwa
Nie będzie naszą, nie będzie żywa.
Dla Ciebie te myśli jak dębów korony
Które na wietrze składają ukłony

Róża w czasie wizyt w obozie kilka razy została uderzona przez niemieckich żołdaków

Inne dzieci ratowała już bezpośrednio, błagając Niemców o wypuszczenie ich z kolumny prowadzonej na stację kolejową. Tak, każda taka historia to był mały cud. A było ich wiele.

Za komuny

Już w 1944 komuniści zmusili Zamoyskich do wyjazdu ze Zwierzyńca. Nie jest to najbardziej istotne w tej opowieści, ale potem Jan wartość pozostawionego majątku oszacował na półtora miliarda dolarów i chyba wiele nie przesadził... Moskale i miejscowe hultajstwo mogło kraść od pierwszych minut.

Ostatni ordynat spędzi po wojnie kilka lat w komunistycznych więzieniach. Róża z czwórką dzieci i wymagającą opieki matką zostaną bez środków do życia, znosi to bez słowa skargi. Pracowała jako pielęgniarka, dorabiała, robiąc zastrzyki, małe córeczki sprzedawały w kiosku piwo i papierosy, mieszkali w domu letniskowym z dokwaterowanym im tajniakiem na strychu... Potem jest nieco lepiej, Jan po 1956 r. będzie pracował jako dziennikarz i przedstawiciel biura terenowego Swiss Air. Później otrzymują nawet zgodę na spędzenie wakacji w Zwierzyńcu. Nie jest to informacja pewna i ostatecznie potwierdzona, ale opowiadano mi, że małżonkowie odwiedzili też Milanów. W 1976 ordynatostwo planują wyjazd na wakacje do Portugalii, ale na miejscu Jan czeka nadaremnie: Róża ginie w wypadku autobusu, jest jedyną ofiarą zdarzenia. Jan w 1991 roku wybrany zostanie do Senatu ze wsparciem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, był marszałkiem-seniorem. Ich syn Marcin został nawet na jedną kadencję prezydentem Zamościa.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 87ef11db3a

Ich miejsce na ziemi

W ogrodzie Mirki i Mirka

RADZYŃ PODLASKI: - Do trzydziestki człowiekowi nie przeszkadza, że żyje w „betonie", bo żywi się miłością. Po trzydziestce zaczyna doceniać kontakt z naturą, swoje miejsce, które daje ogromną satysfakcję - mówi Mirosława Piasko, która wraz z mężem Mirosławem zaprosiła nas do swojego ogrodowego królestwa w Białej (gm. Radzyń).

Kwiatowe królestwo pani Mirosławy

- Oprócz ogrodu warzywnego, żona prowadzi przydomowy ogród kwiatowy - zaznacza na wstępie pan Mirek, powszechnie znany jako autor Radzyńskiej Kroniki Filmowej, obecnie udzielający się w Telewizji Radzyń przy Radzyńskim Ośrodku Kultury.

- To przede wszystkim róże, ale od wiosny zawsze coś w nim kwitnie. Wiosną szafirki, tulipany, narcyzy. Kwitły lilie, teraz niech się popisują róże. W ubiegłym roku były ładniejsze - przyznaje pani Mirka.

Czekają na astry i tzw. dławisza. - Mamy nową jeżóweczkę, powojnik - wymienia imponujące otoczenie domu.

Pasja przychodzi z wiekiem

Skąd wzięło się to hobby? - pytam. - Z wiekiem - odpowiada z uśmiechem pan Mirek.

- Do trzydziestki kwiaty w ogóle mnie nie interesowały. Ale moja siostra była ich wieczną wielbicielką. Opowiadała mi, że ma lilie św. Józefa, a to są srebrniki Judasza. Pytałam: co ty, Pismo Święte masz tutaj całe? Z biegiem czasu, po budowie domu, trzeba było jakoś zagospodarować otoczenie - wyjaśnia pani Mirka.

Przyznaje, że jeśli coś się im spodoba i chcą to mieć, wydają spore kwoty.

- Czasami jest gdzieś wyprzedaż w hipermarkecie. Wtedy kupuję nawet 10 krzewików. Jeśli mi uschną - nie ma żalu. W tym roku dokupiłam cztery i wszystkie się przyjęły - nie kryje satysfakcji.

Mała encyklopedia kwiatów

W jej ogrodzie znajdziemy hortensje, azalię (różanecznik). Często wymieniają się sadzonkami z rodziną.

- To mój pomysł i praca - nie ukrywa dumy pan Mirek, wskazując na pasaż jukowy. Czekają na irgę i magnolię (w tym roku już raz zakwitła). Na każdym rogu wewnętrznego ogródka rosną dalie.

- Mieczyki rozkwitają na św. Annę - oprowadza nas po ogródku pani Mirka. Pokazuje nam morwę białą.

Na potrzeby ogrodu wybili własną studnię. Nasz redakcyjny kolega, Zbigniew Smółko, zachęcił ich, by posadzili dereń. Z jego owoców powstanie pyszna dereniówka.

- Wiecznie ją przywoził, była wspaniała - potwierdza Mirosława Piasko.

Nie mogą doczekać się jagód goji, mróz zatrzymał rozwój wisterii. Obok rośnie budleja. Pani domu zdradza, że planuje posadzić jeszcze dwie wierzby (w tym sachalińską). Czekają na złotokap, który pokaże długie, złote frędzle.

Przechodzimy do miejsca, gdzie obecnie spędzają najwięcej czasu. - Mieszkający obok zięć zobaczył, że chętnie pracujemy w ogrodzie, więc dał nam jeszcze więcej miejsca - przyznaje pan Mirek.

Z ogrodem sąsiaduje rodzinne gospodarstwo. To pasja Marty, córki Piasków. - Kózki, kurki, kaczki, kogut, para pawi, indyki, gąska - wymieniają.

(Nie tylko) marchewkowe pole

Witają nas duże krzaki malin. - Pogoda nam sprzyjała - przyznają, pokazując duże pole kapusty. Obok rosną buraki, bób, selery, marchew, pietruszka.

W szklarni mają trzy beczki ciepłej wody, które pan Mirek systematycznie uzupełnia.

- Zrobiliśmy przetwory - bardzo dużo kiszonych, korniszony i kanapkowe - odpowiadają, pytani o ogórki. Wnuczki przepadają za tymi ostatnimi.

Tu także nie brakuje kwiatów. - Mamy chabry, maciejki, zdrowotne nagietki. Trzymamy je, żeby zebrać nasiona - tłumaczy pani Mirka.

Zięć wpadł na pomysł posadzenia arbuzów. - Mamy je z nasionek i sadzonek - informuje małżonek.

- Dobrze jest posadzić między warzywami kwiaty, np. aksamitki, nagietki - radzi pani Mirka. - Zwalczają pewne gryzonie, różne pędraki. Wtedy w marchwi nie mamy robaków.

Naturalny nawóz

Dalej rośnie cebulka biała, zwyczajna i cukrowa (najlepsza). - Podlewamy naturalnie, mamy dostęp do naturalnych nawozów. Na początku, żeby to wszystko zaczęło rosnąć, stosujemy gnojowicę z końskiego obornika. Sąsiad ma krowy, więc zaopatrujemy się także u niego - podkreślają.

Fot. JH

W ogrodzie Mirosława i Mirosławy Piasko znajdziemy arbuzy, dorodne ogórki, kapustę, słodkie pomidorki koktajlowe. Całość ich królestwa dopełniają urokliwe słoneczniki

Fot. JH

Słoneczniki to jeden z wielu powodów do dumy pani Mirki

Obornik umieszczają w beczkach, zalewają wodą, przetwarza się ok. trzech tygodni.

- Później rozcieńczamy wodą i podlewamy - opisują.

Pani Mirka poleca także nawóz z pokrzywy oraz drożdże z wodą (idealne dla pomidorów).

- Widzimy plamkę, stosujemy to i je odratujemy - polecają.

Szklarnia

W szklarni rosną pomidory koktajlowe o słodkim posmaku. - Niedawno zebraliśmy ich około 50, będziemy je przetwarzać - zapowiada pani Mirka.

W oczy rzucają się wiszące ogórki i donice z truskawkami. Obok rozwija się papryka. - Obrodziła nam - cieszą się Piaskowie.

- Pomidory miksujemy i robimy napój do picia, jest bardzo bogaty w błonnik - tłumaczą. - Robimy je także w oleju.

Cieszą się z „debiutującego" bobu. - Buraki i marchew przechowujemy tradycyjnie - dodaje pan Mirek. Z malin powstanie dużo soku.

Radością ogrodnika jest owoc

Przyznają, że są dni, w których pracują dość intensywnie. - Weekendy spędzamy tutaj - nie ukrywają. - Żona pracuje, powie mi tylko: „Mirek, jutro masz ten i ten rządek opielić" - śmieje się autor RKF-u.

Co roku zmieniają miejsce sadzenia. Korzystają z siewnika zięcia. Glebogryzarka także się przydaje. „Mieszczuchom" polecają kompostownik. Dla pozyskania obornika warto skontaktować się z ludźmi trzymającymi konie.

Na zdrowie

- Robimy bardzo dużo koktajli warzywnych. Mieliśmy jarmuż, szpinak, dodajemy jakiś owoc, kefir i gotowe - podają prosty przepis. Planują teraz robić je z marchewki i pietruszki. - To samo zdrowie - zachwalają.

- Z wiekiem człowiek zaczyna doceniać bliski kontakt z naturą. Cieszy go każdy owoc, krzak czy roślina, która się przyjmie i pięknie rozkwita - podsumowują Mirosława i Mirosław Piaskowie.

Jakub Hapka

Sukces gołębi z Czemiernik. Przyleciały znad Kanału La Manche

Jarosław Dołęga i jego champion, gołąb 09 16 3769. Drugi gołąb w Polsce z „Lotu Kanał La Manche"

Sławomir Rogala i gołąb PL-09-17 4886, zdobywca III miejsca w tym samym locie

Leciały dwa tygodnie, pokonując 1400 kilometrów. Wróciły do swych gołębników w Czemiernikach. Swoim hodowcom i trenerom sprawiły niezwykłą radość, bo zajęły II i III miejsce w długodystansowym „Locie Kanał La Manche".

- Powód do dumy ogromny, bo z tak długich lotów wraca jeden gołąb na... tysiąc - mówi jeden z hodowców.

A tutaj okazało się, że 29 lipca gołębie wróciły, dystansując się o kilka sekund. Lot organizował Klub Dalekodystansowy Ziemi Śląskiej. Organizatorzy zadbali o to, by odebrać gołębie od hodowców i ustalić ich miejsce startu w Belgii.

Drugie miejsce dla gołębia z hodowli Jarosława Dołęgi

- To był pierwszy większy sukces gołębi z mojej hodowli. Do lotu wystawiłem trzy, wrócił jeden, ale za to zajął drugie miejsce na tym dystansie. Kilka sekund decydowało o zwycięstwie. Mój wrócił o kilka sekund wcześniej, niż gołąb z sąsiadującej hodowli - mówi z dumą Jarosław Dołęga.

Watykańczyk to prawdziwy twardziel

Ptak z „sąsiadującej hodowli" należy do Sławomira Rogali, hodowcy i trenera gołębi pocztowych. O jego osiągnięciach pisaliśmy już kilka razy.

Tym razem jego gołąb w 1400-kilometrowym locie znad Kanału La Manche zajął trzecie miejsce.

- WATYKAŃCZYK PL-09-15 3932 dotarł do domu. To prawdziwy twardziel. Burze, ulewy i grad nie przeszkodziły mu w powrocie do własnego gołębnika. W 2020 roku wrócił z Watykanu. Z trzech wysłanych gołębi dwa zameldowały się już w domu - mówi z radością hodowca.

Monika Mackiewicz

eprasa.pl 87ef11db3a

Tak się pielgrzym do Częstochowy

- O godzinie 19 Msza święta i uroczystość ślubna Tadzia Wiaka, kościelnego z parafii św. Anny w Lubartowie, z Różą Kwiatek, pielęgniarką ze szpitala w naszym mieście - zapisał Kazimierz Rosiński z Lubartowa w kronice pielgrzymki z 1990 r. Zapisywał najważniejsze wydarzenia z kolejnych peregrynacji do cudownego obrazu Matki Boskiej.

Kazimierz Rosiński z Lubartowa brał udział w wielu pieszych pielgrzymkach do Częstochowy. Prowadził kroniki ich przebiegu, wzbogacone zdjęciami. To doskonałe źródło, żeby poznać doznania pielgrzyma z lubartowskiej grupy oznaczonej numerem 16.

- Pracowałem w Telekomunikacji od 1956 r. do 1996 r. Na pielgrzymkę pierwszy raz poszedłem w 1984 r. Byłem wtedy po zawale. Ks. Tokarzewski po mszy ogłaszał zapisy na pielgrzymkę i w tym momencie straciłem słuch. Przestraszyłem się, nic nie słyszałem z tego, co ksiądz mówi. Nagle usłyszałem męski, przyjemny głos, który mówił: Idź! Za trzecim razem odpowiedziałem zdecydowanie: idę! Wtedy zacząłem znowu słyszeć normalnie. Byłem już na 100 procent pewien, że pójdę na pielgrzymkę. Poszedłem, byłem w sumie 14 razy między rokiem 1984 a 2000. W ciągu tych lat tylko dwa razy nie byłem na pielgrzymce do Częstochowy. Potem zacząłem mieć problemy z kręgosłupem i przestałem chodzić na pielgrzymki - mówi Kazimierz Rosiński.

Niesforni pielgrzymi i przestrogi biskupa przed zagrożeniami

W kronice pielgrzymki z 1986 r., tak opisywał pierwszy dzień, 3 sierpnia:

- Rusza pierwsza grupa. My jeszcze stoimy, gdyż na naszą szesnastkę jeszcze jest czas. Wśród pielgrzymów dużo znajomych twarzy z ubiegłych pielgrzymek, więc często widzę sceny radosnego powitania starych znajomych. Jest mnóstwo ludzi. Pielgrzymów i odprowadzających oraz mieszkańców Lublina. Na twarzach tych, co idą po raz pierwszy, widać jakąś niepewność, czy podołają trudom. Coraz to słychać charakterystyczny stukot upadającego kubka blaszanego na asfalt, tego nieodłącznego atrybutu każdego pielgrzyma. Wokół gwar, nawoływania i słowa „Szczęśliwej drogi", „Módlcie się za nas" itp. O godz. 10.45 ruszamy i my. Po obu stronach ulicy bardzo dużo ludzi żegnających nas aż do granic miasta. Na Poczekajce dużo Lubartowiaków odprowadzających swoich bliskich pozostaje, życząc nam dużo szczęścia i szczęśliwej drogi. Są i tacy, co idą z nami do Konopnicy. Godzina 12. Śpiewamy Anioł Pański - pisał w kronice. Opiekę duchową nad tą pielgrzymką sprawowali księża Grzegorz Szymański, Jan Chałasa, Krzysztof Kłysiak - z parafii św. Anny oraz ks. Stanisław Zając z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ks. Paweł Słonopas z Kamionki, ks. Lucjan Marcinkowski z Kijan. Nie wszystkim pielgrzymom udzieliła się podniosła atmosfera peregrynacji.

- Ks. przewodnik Grzegorz dał grupie reprymendę za niezdyscyplinowanie niektórych pielgrzymów. Za pyskówki w stosunku do kierujących ruchem, za ich uwagi o dołączeniu do zwartej grupy. Następnie za prowadzenie towarzyskich rozmów podczas głoszonych konferencji, a nawet wspólnych modlitw i śpiewów. Niestety jest to prawda. Wielu młodych ludzi traktuje niestety pielgrzymkę jak dobrą frajdę turystyczną - zapisał kronikarz w trzecim dniu wędrówki.

Kościelny brał ślub na pielgrzymce

Podczas pielgrzymek zawierano nawet związki małżeńskie. Tak było w trzecim dniu pielgrzymki w 1990 r., 5 sierpnia.

- Po kolacji o godzinie 19 - Msza święta i uroczystość ślubna Tadzia Wiaka, kościelnego z parafii św. Anny w Lubartowie, z Różą Kwiatek, pielęgniarką ze szpitala w naszym mieście. Ks. Brzyski, proboszcz parafii Księżomierz, udzielił im ślubu, gdyż pochodzi z tej samej parafii, co Róża i przy tej samej chrzcielnicy był chrzczony - jak to z namaszczeniem podkreślił. Było bardzo uroczyście, bardzo swojsko i wesoło. Sto lat i moc życzeń dla nowożeńców. Szczęść im Boże na nowej drodze życia. Skryba piszący powyższe też tam był i wszystko sam przeżywał - opisał Kazimierz Rosiński.

Pielgrzymka w 1996 r. Kazimierz Rosiński z krzyżem

Kiedy po tylu przebytych kilometrach i trudach spojrzy się na Oblicze Matki Bożej, same nogi uginają się w podzięce za szczęśliwe dojście do celu

Pielgrzymi szli naprzód niezależnie od pogody. Czasem wędrówka do Matki Boskiej Częstochowskiej przebiegała w deszczu.

- Jezdnia zalana wodą. Szum płaszczy foliowych i wszelkiego typu peleryn nie sprzyja modlitwie, a tym bardziej nie wchodzi w grę śpiew. O godz. 9.30 trochę przestaje padać, ale niebo zasnute jest chmurami i deszcz lada chwila zacznie padać znowu - zapisał pielgrzym w kronice dwa dni po ślubie. - Deszcz nie daruje, leje z małymi przerwami. Ołtarz w deszczu i my też - dodał. Od początku lat dziewięćdziesiątych w pielgrzymkach brali też udział wierni zza wschodniej granicy. - W celebrze biorą udział księża obrządku greko-katolickiego. Jest ich trzech. Obok mnie siedzą na ławce dwie Ukrainki. Jedna z nich opowiedziała mi w skrócie, jakie prześladowania przeżyli przez tyle lat. Prześladowani byli przez władze sowieckie i przez kościół prawosławny za wyznawanie wiary papieskiej - zapisał w kronice pielgrzymki z 1991 r. Po kilku dniach do greko-katolickich księży - Ukraińców dołączył czwarty, Polak. Odprawiali nabożeństwo.- Cała liturgia jest śpiewana z częstym odpowiadaniem, oczywiście śpiewając „Hospody pomyłuj", czyli Panie zmiłuj się. Trzeba przyznać, że bardzo ładnie śpiewają i jakie silne mają głosy. Nastrój w obcym języku śpiewanej liturgii udzielił się i nam, ponieważ wokół słyszę odpowiedź śpiewaną po ukraińsku. Komunię św. przyjmujemy pod dwoma postaciami. Drobne kosteczki chleba przaśnego są zanurzane w winie i specjalną łyżeczką ksiądz po prostu wrzuca do ust każdemu. Krótką homilię wygłosił ks. grekokatolicki po ukraińsku i po polsku. Mają oni swoje ornaty bardzo bogato zdobione haftem, co bardzo ich wyróżnia w stosunku do naszych księży - pisał kronikarz pielgrzymek.

Sierpień 1990 r. Wymarsz pielgrzymki spod Katedry w Lublinie

Spalony kościół w Księżomierzu

Pielgrzymka w 1996 r. była dla Kazimierza Rosińskiego jubileuszowa, szedł po raz dziesiąty. W Księżomierzu, przez który pielgrzymi zwykle przechodzili, powitał ich ks. Tadeusz Brzyski i nowy proboszcz, ks. Józef Trąbka, obaj pochodzący z dekanatu lubartowskiego. Ks. Brzyski wyszedł na powitanie w dobrym humorze, mimo tragicznego zdarzenia sprzed kilku miesięcy - spłonął drewniany zabytkowy kościół, który był jego „oczkiem w głowie".

- Tu, gdzie był ołtarz główny, trochę rozsypującego się muru stanowiącego podstawę ołtarza, a na nim spalone tabernakulum i wewnątrz spalona puszka. Wokoło nadpalone drzewa i krzyż drewniany - zanotował lubartowski pielgrzym.

Grupę z Lubartowa na trasie odwiedzili księża Andrzej Tokarzewski i Józef Huzar. - Jak zwykle księża przyjechali w odwiedziny do naszej grupy z poczęstunkiem. W czasie drogi do Bodzechowa rozdane zostały bułeczki i czekolada. Idąc z nami, księża rozweselili całą grupę dowcipami w formie dialogu. W Bodzechowie opuścili nas, a my po odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę - napisał w kronice Kazimierz Rosiński. W pielgrzymce uczestniczył też kleryk Cyprian Czop, syn ówczesnego wiceburmistrza Lubartowa, kuzyn arcybiskupa Bolesława Pylaka.

Sam arcybiskup również przyjechał do pielgrzymów.- Dochodzimy na Czerwoną Górę. Na parkingu oczekuje nas ks. arcybp.

eprasa.pl 87ef11db3a

owało

Biskup Jan Śrutwa wśród pielgrzymów

Nabożeństwo odprawiane na pielgrzymce przez duchownych grekokatolickich

metropolita lubelski, Bolesław Pylak. Mszę św. celebruje w asyście wszystkich księży - odnotował kronikarz.

Przed Cudownym Obrazem

Dotarcie przed cudowny obraz Matki Boskiej było dla Kazimierza Rosińskiego dużym przeżyciem. - Teraz już nie pada, ale leje. Idę na czele naszej szesnastki, niosąc krzyż. Obok mnie niosą: tablicę z napisem LUBARTÓW Stasio Bednarski, a tablicę z numerem naszej grupy - Stasio Sagan. Szosą wali z szumem woda rozchlapywana setkami nóg. Nie pomaga peleryna. Wszystko przemoczone, ale to fraszka. Tak dochodzimy do Alei NMP. Pada trochę mniejszy deszcz, a nawet chwilami zanika. Teraz już bardzo wolno posuwamy się do przodu - opisywał drogę na Jasną Górę. - Każda grupa klęka, witając i jednocześnie oddaje hołd miejscu świętemu. Bardzo wolno posuwamy się w stronę Bramy Lubomirskich. Przemoknięty do suchej nitki oddaję krzyż Ryśkowi Borowiczowi i udaję się do sklepu z dewocjonaliami. Kupiłem srebrny krzyżyk z łańcuszkiem. Przyszło mi na myśl, żeby ten nabytek poświęcić. Udałem się do bramy od strony Domu Pielgrzyma i po chwili byłem już przy ołtarzu polowym, gdzie

Wielu młodych ludzi traktuje niestety pielgrzymkę jak dobrą frajdę turystyczną

zakonnik dokonuje poświęceń. Zobaczyłem dopiero grupę piątą, wchodzącą do Kaplicy Cudownego Obrazu. Przyłączyłem się za tym do grupy szóstej i tak znalazłem się przed Jej Obliczem. Kiedy po tylu przebytych kilometrach i trudach przebytej drogi spojrzy się na Oblicze Matki Bożej, same nogi uginają się w podzięce za szczęśliwe dojście do celu. Jest to chwila prośby i dziękczynienia - zapisał w swojej kronice Kazimierz Rosiński. Na zakończenie odbyła się msza święta z udziałem wszystkich grup uczestniczących w pielgrzymce. - Rozpoczyna się nabożeństwo celebrowane przez arcybpa Bolesława Pylaka oraz bpa z diecezji warszawskiej częstochowskiej. Deszcz nie oszczędza i nas, i księży biorących udział w celebrze. Przemoczeni księża udzielają Komunii świętej. Ostatnie błogosławieństwo i koniec naszego pielgrzymowania - zapisał pielgrzym w kronice.

Marcin Kusyk

Święci Pańscy Lubelszczyzny - wydanie specjalne - święty Stanisław z Piotrawina

Pierwszy polski poważny spór o mienie Kościoła

Żeby rozstrzygnąć, czy Kościół jest właścicielem dóbr nad Wisłą, powołano specjalny sąd. Z braku innych świadków biskup krakowski Stanisław powołał do powiedzenia jak było naprawdę rycerza Piotra Strzemieńczyka. Fakt, że ten nie żył od trzech lat, nie był żadną przeszkodą. Wstał z grobu, zaświadczył, co trzeba i umarł po następnych trzech latach. Włość w Piotrawinie (gmina Józefów, powiat opolski) w rękach Kościoła była do XIX wieku.

U źródeł całej późniejszej historii leży opowieść zapisana przez dominikanina Wincentego z Kielczy w „Żywocie świętego Stanisława". Okazją i powodem powstania tekstu był proces kanonizacyjny zabitego w 1079 roku w niejasnych okolicznościach biskupa krakowskiego.

Wariat i święty albo król i zdrajca

Przypomnijmy: wedle wersji „oficjalnej", opartej głównie na kronice Wincentego Kadłubka, hierarcha miał napominać wszetecznego i nerwowego króla Bolesława Śmiałego za różnorakie występki a ten, w ataku wściekłości, miał go zarąbać w kościele na Skałce. Według wersji drugiej, wyindukowanej głównie z kroniki Galla, Stanisław miał namotać antykrólewski spisek (pewnie z Czechami albo Niemcami), po czym został skazany na karę śmierci i zabity przy kościele św. Michała na Wawelu. Pewności żadnej nie ma, historycy ponad sto lat budują hipotezy i kruszą kopie, tak czy siak: niemal 150 lat po dramacie, po przeprowadzeniu procesu kanonizacyjnego (pierwszy w dziejach z pełną procedurą!) biskupa uznano za świętego. Potem rychło został jednym z głównych patronów Polski, a jego konfesja stoi w samiuteńkim centrum katedry wawelskiej. Więc sprawa z gatunku najpoważniejszych.

Opowieść o Piotrawinie

Jednym z najbardziej efektownych wątków „Żywota" jest opowieść o wskrzeszeniu Piotrawina. Owoż: biskup Stanisław, w celu pomnożenia dobrostanu diecezji, nabył od Piotra Strzemieńczyka włość nad Wisłą w okolicach Józefowa, rzeczony Piotrawin. Targu dobito, przez kilka lat nie budził on wątpliwości. Po śmierci rycerza jednak bracia zmarłego podważyli sprzedaż, licząc na życzliwość króla, u którego krnąbrny biskup był mocno podpadnięty. Powołani przed sąd świadkowie, widząc, co się święci, odmówili składania zeznań i wszystko wskazywało, że król orzeknie na korzyść oszustów. Biskup poprosił o trzy dni zwłoki, spędził je na modlitwie, po czym udał się na położony tuż obok kościoła, grób Piotra. Nakazał mu stanowczo wstać i zaświadczyć o stanie rzeczy. Więc ten biedak, lekko poszarzały już, wstał i zaświadczył. Wobec takiego znaku Bożego nawet król Bolesław musiał się ukorzyć.

Wedle legendy, dokonawszy cudu, biskup Stanisław miał zerwać gałązkę z lipy, wsadzić ją w ziemię do góry nogami i kazać rosnąć. Lipa rosnąca pod kościołem rzeczywiście sprawiała wrażenie rosnącej korzeniami do góry, co było wielokrotnie opisywane jako cud przyrody. Oryginalne, być może nawet 1000-letnie drzewo, spłonęło od pioruna w 1930, w jego miejscu rosną trzy młodsze lipki. Rysunek autorstwa Michała Andriollego

Tak historię z Piotrawina opisywał Jakub de Voragine, autor najpopularniejszego w średniowieczu zbioru żywotów świętych „Złota legenda". ...Biskup udał się do kościoła piotrawińskiego, by tam odprawić Mszę św., w sąsiedztwie zaś zgromadzili się na wiec król, książęta i wielka rzesza ludu. Biskup Stanisław tedy, zakończywszy obrządki, jak stał, w szatach pontyfikalnych i w infule, wyszedł na próg kościoła, tam, gdzie pochowane było ciało Piotra, po czym polecił rozkopać mogiłę i otworzyć grób. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Piotrze, wstań, który śpisz, i powstań z martwych, aby okazała się na tobie wszechmoc Trójcy Świętej. Wstań - powtórzył - i wystąp na środek! Oddaj cześć Bogu, składając świadectwo prawdzie, aby wzmogła się ufność wiernych, a zamknęły się usta głoszących nieprawość. I od razu przy wszystkich Piotr podniósł się, a biskup podał mu rękę i pomógł mu wyjść z grobu, i poprowadził go na wiec. Stanąwszy na wiecu, rzekł św. Stanisław do króla: Oto jest ten Piotr, który umarł, a przecie stoi przed wami żywy. Świadectwo jego własnego głosu powinno mieć dla was większe znaczenie niż sprowadzenie świadków lub przekładanie dokumentów. Zapytajcie go, czy on jest tym, który mi sprzedał wieś i otrzymał za nią równowartość w pieniądzach. Wielu z was zna go osobiście, grób jest otwarty, prawda oczywista, zmartwychwstanie jego dokonało się mocą Bożą przed chwilą na waszych oczach...

Cud wskrzeszenia Piotra Strzemieńczyka był jednym z argumentów za kanonizacją biskupa Stanisława

Cudowne zdarzenia z majątkiem kościelnym

Legenda zdobyła sobie dużą popularność i to z kilku powodów. Po pierwsze powiązana była z bardzo dobrze pasującym miejscem: malownicza skarpa nad Wisłą, osadnictwo - dzisiejszym językiem mówiąc - co najmniej od neolitu, kościół jeszcze romański z XI wieku, obok niego okazały nagrobek owego, rzekom wskrzeszonego Strzemieńczyka... Po wtóre zaś był to widomy znak, że z Kościołem w sprawach majątkowych to się raczej nie wygra i dobrze, żeby wszyscy, nawet królowie, o tym pamiętali... W efekcie Piotrawin stał się jednym z najważniejszych ośrodków religijnych i celów pielgrzymkowych, kilka uroczystości związanych z cudem znalazło się w kalendarzu kościelnym nie tylko diecezji krakowskiej.

Do tej pory historycy nie rozstrzygnęli, dlaczego i jak król Bolesław spowodował śmierć biskupa Stanisława

Atrakcja dla turystów

Nowy kościół w miejscu cudu ufundował Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup krakowski, jeden z najwybitniejszych polityków epoki jagiellońskiej, książę Kościoła miary europejskiej. Stanął grobowiec Piotra, obok niego niewielki, ale bardzo stylowy gotycki kościół. Pomysł na okazalszą fundację miał Kajetan Sołtyk, wybitny następca Oleśnickiego z XVIII wieku. Nagromadził nawet materiałów budowlanych na dużą bazylikę, ba! Nawet kazał wyrzeźbić imponujące jońskie kolumny na portyk, ale w kluczowym momencie Moskale aresztowali go i wywieźli ciupasem do Kaługi. Po powrocie ze zsyłki był już w znacznie gorszej formie i pomysł na potężne sanktuarium rozszedł się po kościach. Warto jednak zajrzeć i dziś: w sąsiadującym z kościołem pałacyku, postawionym na miejscu biskupiej rezydencji, można poprosić o oprowadzenie. W środku przyjrzeć się trzeba ładnemu, gotyckiemu sklepieniu, obejrzeć kolekcję obrazów wotywnych i - w skarbczyku - kapitalnych, złotem i srebrnych szytych szat liturgicznych.

A jabłka, jakie mają w okolicy - rewelacja!

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 87ef11db3a

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Wychowanek Górnika załatwił wygraną Zagłębiu

Piłkarze Górnika wrócili z Dolnego Śląska bez punktów. Zielono-czarni przegrali w piątek w Lubinie z Zagłębiem 1:3, a dwa gole dla gospodarzy strzelił Patryk Szysz.

Po remisie 1:1 na otwarcie na swoim boisku z Cracovią, łęcznianie jechali z dużymi nadziejami do Lubina. Mierzyli się z Zagłębiem, które zostało rozbite w pierwszej kolejce przez Wisłę Kraków 3:0. Trener Kamil Kiereś postawił na dokładnie taki sam skład, jak w premierowym meczu.

Wynik w 22. minucie pięknym uderzeniem zza pola karnego z lewej nogi otworzył Patryk Szysz, wychowanek Górnika, który do Zagłębie przeszedł w sezonie 2018/2019. Niedługo później strzałem głową po dośrodkowaniu z rzutu rożnego wyrównał Przemysław Banaszak.

W drugiej połowie gole strzelali już tylko gospodarze, jak się okazało - każde trafienie „Miedziowych" było efektowne. W 55. minucie na 2:1 bramkę zdobył Sasa Zivec, uderzając zza pola karnego. W końcówce losy rywalizacji, tym razem strzałem zza szesnastki z prawej nogi, rozstrzygnął Szysz. Górnik przegrał w Lubinie 1:3.

Zagłębie Lubin - Górnik Łęczna 3:1 (1:1)

Bramki: Szysz 22`, 85`, Zivec 55` - Banaszak 33`.
Zagłębie: Hładun - Bartolewski, Soler, Simić, Chodyna, Poręba (89` Dudziński), Bashkirov, Zivec (75` Podliński), Starzyński, Daniel (57` Wójcicki), Szysz.
Górnik: Gostomski - Leandro, Midzierski, Baranowski, Szcześniak (89` Rymaniak), Krykun (71` Jagiełło), Gol (90` Cierpka), Kalinkowski, Mak, Banaszak (76` Wojciechowski), Śpiączka (90` Tkacz).
Żółte kartki: Krykun, Gol.
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).

Fot. Archiwum

Patryk Szysz
Zagłębie Lubin

To był szczególny mecz

- W Górniku spędziłem długi czas i jestem wychowankiem tego klubu. Był to dla mnie szczególny mecz, dlatego nie okazywałem radości po zdobytych golach. Takie jest jednak życie piłkarza, teraz jestem w Lubinie i gram dla Zagłębia, więc muszę wykonywać swoją pracę na 100 proc. nie patrząc na to kto jest przeciwnikiem (źródło: Zagłębie Lubin)

DEBIUTANT
16-letni wychowanek Górnika zaliczył pierwszy występ w najwyższej lidze. Dawid Tkacz wszedł w 88 minucie spotkania z Zagłębiem. Był to dla niego jednocześnie debiut w pierwszym zespole zielono-czarnych - dotychczas w swoim CV miał jedynie występy w Górniku II

Dominik Smagała

STATYSTYKI
ZAGŁĘBIE - GÓRNIK
7 - STRZAŁY - 5
4 - STRZAŁY CELNE - 3
54% - POSIADANIE PIŁKI - 46%
1 - SPALONE - 3
2 - RZUTY ROŻNE - 4
13 - FAULE - 13
499 - PODANIA - 415
84% - CELNE PODANIA - 83%
121,35 - DYSTANS (KM) - 110,01
(źródło: ekstraklasa.tv)

Przemysław Banaszak w swoim drugim meczu w karierze w Ekstraklasie strzelił debiutanckiego gola na tym poziomie rozgrywkowym

Wyniki 2. kolejki:
Zagłębie - Górnik 3:1
Zabrze - Lech 1:3
Termalica - Wisła 2:2
Cracovia - Śląsk 1:2
Radomiak - Legia 3:1
Stal - Piast 0:2
Warta - Pogoń 1:1
Lechia - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	1	3	2-0
2.	Raków Częstochowa	1	3	3-2
3.	Legia Warszawa	1	3	1-0
4.	Śląsk Wrocław	1	3	2-2
5.	Warta Poznań	1	1	2-2
6.	Cracovia	1	1	1-1
7.	Jagiellonia Białystok	1	1	1-1
8.	Lechia Gdańsk	1	1	1-1
9.	Stal Mielec	1	1	1-1
10	Bruk-Bet Termalica	1	1	1-1
11	Górnik Łęczna	1	1	1-1
12	Lech Poznań	1	1	0-0
13	Radomiak Radom	1	1	0-0
14	Wisła Kraków	0	0	0-0
15	Zagłębie Lubin	0	0	0-0
16	Piast Gliwice	1	0	2-3
17	Wisła Płock	1	0	0-1
18	Górnik Zabrze	1	0	0-2

Następna kolejka (6-8.08.):
Zabrze - Stal, Jagiellonia - Termalica, Lech - Cracovia, Legia - Zagłębie, Pogoń - Piast, Śląsk - Lechia, Wisła - Raków, Płock - Radomiak, Górnik - Warta (6.08., g. 18)

Wisła wygrała na inaugurację. Gole „Bartasa" i „Palucha" z karnych

Trzy lata musieli czekać na mecz na poziomie centralnym kibice Wisły. Inauguracja rozgrywek eWinner 2. ligi okazała się szczęśliwa, bowiem wiślacy pokonali GKS Bełchatów 2:1.

Spadkowicz z I ligi przeszedł kadrową rewolucję, ale to nie oznaczało, że mecz będzie dla naszego zespołu łatwy. Już w 2. minucie kontrę gości przerwał Ednilson i obejrzał za tę akcję żółty kartonik. Pięć minut później błąd w wybiciu piłki przez bełchatowian wykorzystał Adrian Paluchowski, który sprytnie ustawił się w polu karnym, a wracający defensor GKS faulował naszego napastnika. Arbiter podyktował rzut karny, którego na gola pewnym strzałem zamienił były gracz GKS Bartłomiej Bartosiak. W 12. minucie ładna akcja prawą stroną. Piłka trafiła do debiutującego Piotra Lisowskiego, który piętą odegrał do Bartosiaka, ale strzał ostatniego z wymienionych głową wybił obrońca przyjezdnych. Następnie z dystansu uderzał Dominik Cheba i pomylił się nieznacznie.

W 22. minucie doskonałym podaniem z głębi pola popisał się Carlos Daniel, a szarżującego w polu karnym Ednilsona za koszulkę pociągał jeden z defensorów i arbiter drugi raz wskazał na „wapno". Tym razem pewnym egzekutorem okazał się Paluchowski. Po upływie pół godziny Mateusz Pielach zablokował groźny strzał Artura Golańskiego. W odpowiedzi błąd obrony GKS mógł wykorzystać aktywny Bartosiak, którego strzał palcami na słupek zbił Kewin Komar. W 36. minucie Przemysław Skałecki faulował przed polem karnym jednego z zawodników gości. Ładnym uderzeniem popisał się Martin Klabnik, a futbolówka po rękach Piotra Owczarzaka wpadła do siatki.

W drugiej połowie okazji bramkowych było mniej. Inicjatywa należała do bełchatowian, ale mieli oni problem ze skonstruowaniem groźnej akcji bramkowej. W 61. minucie po przechwycie groźnie uderzał Golański. Piotr Owczarzak odbił piłkę przed siebie, a dobitkę innego z graczy z Bełchatowa zablokował Pielach. Chwilę później ładna kontra wiślaków. Z prawej strony dogrywał Carlos Daniel, ale Ednilson za daleko wypuścił sobie piłkę. Następnie wycofał ją do Paluchowskiego, ale jego strzał zablokował Warnecki. Końcowe fragmenty to dążenie GKS do zdobycia gola, ale dobrze na linii radził sobie Piotr Owczarzak. Ostatecznie trzy punkty zostały w Puławach.

Gracze Wisły dwukrotnie trafiali do siatki po strzałach z 11 metrów (fot. Grzegorz Nowak)

ROZMOWA Z Bartłomiejem Bartosiakiem, wychowankiem GKS-u

Znajomi wiedzą, jaką wykonuję pracę

W Bartku, jakie emocje towarzyszyły Ci podczas rzutu karnego... Strzelałeś przecież ekipie, w której spędziłeś całe życie...
- Emocje były ogromne, ale starałem się mocno skoncentrować, żeby dobrze wykonać rzut karny. Nie myślałem w tamtym momencie o tym, że strzelam swojemu byłemu klubowi, w który się wychowałem..

W Rzut karny. Miałeś plan czy to chwila, w której wszystko się decyduje?
- Plan był taki jak zawsze. Chciałem umieścić piłkę w siatce przeciwnika.

W Jak ocenisz spotkanie?
- Pierwsza połowa była z pewnością na plus. Szkoda straconej bramki, bo GKS wtedy poczuł, że może coś w tym meczu jeszcze zrobić. Druga część była słabsza w naszym wykonaniu. Przeciwnik robił wszystko, żeby zmienić rezultat. Nie udało się i mamy trzy punkty.

W Znajomi z Bełchatowa, sąsiedzi nie będą mieli Ci za złe, że przyczyniłeś się do wygranej przegranej GKS-u?
- Wydaje mi się, że nie. Wiedzą doskonale, jaką wykonuję pracę. Teraz moim klubem jest Wisła i dla niej strzelam bramki.

Wisła Puławy - GKS Bełchatów 2:1 (2:1)

Bramki: Bartosiak 8` (k), Paluchowski 22` (k) - Klabnik 38`.
Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Pielach, Kuban, Skałecki, Lisowski (76` Czelny), Daniel (90` Drozdowicz), Bartosiak (66` Kacprzycki), Ednilson (76` Puton), Paluchowski.
GKS: Komar - M. Gancarczyk, Klabnik, Dobosz, Szmorek, Warnecki (80` Mizera), W. Gancarczyk, Ryszka, Gabor (41` Przywara), Golański (80` Bielka), Sołtysiński (61` Flaszka).
Żółte kartki: Ednilson, Skałecki - Ryszka, W. Gancarczyk, Golański, Dobosz.
Widzów: 860.
Sędziował: Jenda (Warszawa).

mp

II LIGA

WYNIKI 1. KOLEJKI
Wisła - GKS Bełchatów 2:1
Bramki: Bartosiak 8` (k), Paluchowski 22` (k) - Klabnik 38`.
KKS Kalisz - Olimpia 2:2
Bramki: Wysokiński 88`, Majewski 90` (k) - Sienkiewicz 41`, Kałahur 54`.
Sokół - Pogoń 0:2
Bramki: Kalinowski 12`, Sarmiento 51` (k).
Stal - Garbarnia 5:1
Bramki: Prokić 38`, Małecki 49`, Michalik 68`, Danielewski 88`, Poczobut 89` - Oleksy 86` (s).
Radunia - Lech II 1:0
Bramka: Deja 63`.
Znicz - Motor 1:4
Bramki: Gabrych 85` - Fidziukiewicz 4`, 53` (k), 90`, Dudziński 25`.
Ruch - Pogoń 1:1
Bramki: Szkatuła 19` - Górski 76`.
Śląsk II - Hutnik 1:1
Bramki: Łyszczarz 90` (k) - Wojcinowicz 39`.
Wigry - Chojnicz. - po zamk. nr.

NASTĘPNA KOLEJKA (07.08., godz. 17:00): Lech II - Wisła, Olimpia - Hutnik, Pogoń - Śląsk II, Motor - Ruch, GKS Bełchatów - Znicz, Garbarnia - Radunia, Pogoń - Stal, Chojniczanka - Sokół, KKS Kalisz - Wigry.

eprasa.pl 87ef11db3a

PODLASIE BIAŁA PODLASKA

W górnym rzędzie od lewej: Kamil Bartoszuk (asystent trenera), Rafał Borysiuk (trener), Tomasz Tuttas, Maciej Wojczuk, Marcin Pigiel, Michał Nowak, Wiktor Krasowski, Bartosz Idzikowski, Krzysztof Salak, Paweł Zabielski, Arkadiusz Kot, Tomasz Andrzejuk, Mateusz Bożym (trener bramkarzy), Mateusz Golba.
W dolnym rzędzie od lewej: Diel Spring, Kamil Kocoł, Jarosław Kosieradzki, Tomasz Nieścieruk, Erwin Bahonko, Jakub Kobyliński, Gabriel Mierzwiński, Bartosz Buraczewski

TRENER: Rafał Borysiuk
ASYSTENT TRENERA: Kamil Bartoszuk
TRENER BRAMKARZY: Mateusz Bożym
FIZJOTERAPEUTA: Paweł Klimiuk
KIEROWNIK DRUŻYNY: Adrian Własiuk
ANALITYK: Grzegorz Nowak

PRZYBYLI: Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Bartosz Idzikowski (Orlęta Radzyń Podlaski), Marcin Pigiel (Górnik Konin), Tomasz Tuttas (Kaszubia Kościerzyna), Erwin Bahonko, Jakub Kobyliński, Kamil Haponiuk (wszyscy TOP-54 Biała Podlaska), Diel Spring (Wisła Sandomierz), Michał Nowak (Concordia Elbląg).
ODESZLI: Mariusz Łukasiewicz, Oskar Kasperek, Przemysław Skrodziuk (wszyscy Lutnia Piszczac), Mariusz Chmielewski, Sebastian Całka (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski), Eryk Kobza (wyjazd do Kanady), Olaf Martynek, Jakub Łęcki, Andriej Archipov (wszyscy szukają klubów).

KILOMETRY PODLASIA
Piłkarze z Białej Podlaskiej w rundzie jesiennej rozegrają dziewięć spotkań na wyjazdach. W sumie przejadą 4376 kilometrów. Najdalsza podróż czeka ich do Krakowa na starcie z Cracovią II. Najbliższa delegacja to spotkania z Chełmianką Chełm oraz Avią Świdnik.

2 x 333 km Tarnów
2 x 129 km Świdnik
2 x 228 km Sandomierz
2 x 315 km Dębica
2 x 125 km Chełm
2 x 382 km Kraków
2 x 243 km Tarnobrzeg
2 x 217 km Tomaszów Lub.
2 x 216 km Ostrowiec Św.

POZYCJA	DATA UR.	WZROST	WAGA	POPRZ. KLUB	KSYWA	NR BUTA
BRAMKARZE						
Michał Nowak	16.09.1997	186	85	Concordia Elbląg	Schmaichi	44,5
Wiktor Krasowski	24.04.2003	190	83	TOP-54 Biała Podl.	Wiciu	46
Kamil Haponiuk	05.03.2004	186	73	TOP-54 Biała Podl.	Hapon	44,5
OBROŃCY						
Marcin Pigiel	15.02.1998	184	80	Górnik Konin	Pigi, Ablo	42
Arkadiusz Kot	15.07.1994	181	80	Az-Bud Komarów Podl.	Kociak	43
Bartosz Idzikowski	17.05.2002	186	73	Orlęta Radzyń Podl.	Idzi	43
Tomasz Nieścieruk	30.11.1996	179	73	Pogoń II Siedlce	Beton	43,5
Jarosław Kosieradzki	26.02.1997	188	77	Znicz II Pruszków	Jaro	45
Krzysztof Salak	26.01.2001	184	80	Slough town U-23	Salut	45
POMOCNICY						
Maciej Wojczuk	15.07.1997	189	84	Wisła Puławy	Wojo	44
Kacper Dmitruk	25.04.1998	186	75	TOP-54 Biała Podl.	Kapi	43
Paweł Zabielski	29.01.1993	180	77	Hetman Żółkiewka	Zabiel	42
Diel Spring	26.12.2000	167	68	Wisła Sandomierz	Dybala	42,5
Tomasz Andrzejuk	23.07.1997	186	75	TOP-54 Biała Podl.	Jeremi	43
Gabriel Mierzwiński	15.10.2003	178	65	TOP-54 Biała Podl.	Mierzwa	42,5
Kamil Kocoł	14.03.1994	168	60	Chełmianka Chełm	Kocołek	40
Erwin Bahonko	13.12.2004	168	53	TOP-54 Biała Podl.	Erwi	41
Jakub Kobyliński	20.07.2004	182	72	TOP-54 Biała Podl.	Kobył	44
NAPASTNICY						
Tomasz Tuttas	22.09.1984	187	84	Kaszubia Kościerzyna	Hans	43,5
Mateusz Golba	29.03.2003	183	78	TOP-54 Biała Podl.	Mati	43
Bartosz Buraczewski	23.10.2003	187	87	TOP-54 Biała Podl.	Buru	43

TERMINARZ PODLASIA

07.08., 17:00 Unia - Podlasie
14.08., 17:00 Podlasie - Korona
18.08., 17:00 Avia - Podlasie
21.08., 17:00 Podlasie - Stal
29.08., 17:00 Wisła - Podlasie
04.09., 16:30 Wisłoka - Podlasie
08.09., 17:00 Podlasie - Podhale
12.09., 16:00 Chełmianka - Podlasie
18.09., 16:00 Podlasie - ŁKS Łagów
25.09., ??:?? Cracovia II - Podlasie
02.10., 15:00 Podlasie - Orlęta
09.10., ??:?? Siarka - Podlasie
16.10., 15:00 Podlasie - Sokół
24.10., 15:00 Tomasovia - Podlasie
30.10., 15:00 Podlasie - Czarni
06.11., 13:00 KSZO - Podlasie
13.11., 14:00 Podlasie - Wólczanka
20.11., ??:?? Podlasie - Unia

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI

W górnym rzędzie od lewej: Waldemar Pawlina (kierownik drużyny), Fabian Ciok (asystent trenera), Mateusz Chyła, Dawid Rosiak, Szymon Kamiński, Jan Bożym, Vahe Mnatsakanyan, Norbert Myszka, Damian Kołtunowicz, Arkadiusz Maj, Dawid Nojszewski (testowany, nie zagra w Orlętach), Arkadiusz Korolczuk, Maksymilian Ciołek, Robert Nowacki (trener bramkarz), Marianna Ulanicka-Raczyński (trener przygotowania motorycznego), Mikołaj Raczyński (trener).
W dolnym rzędzie od lewej: Piotr Ćwik, Mateusz Tarnowski, Paweł Chaliadka, Piotr Bryja, Ernest Skrzyński, Maciej Filipowicz, Patryk Szymala, Marcel Myszka (testowany, nie zagra w Orlętach), Piotr Kuźma, Przemysław Koszel, Bartłomiej Siudaj

TRENER: Mikołaj Raczyński
ASYSTENT TRENERA: Fabian Ciok
TRENER BRAMKARZY: Robert Nowacki
FIZJOTERAPEUTA: Katarzyna Wierzchowska
TRENER PRZYGOTOWANIA MOTORYCZNEGO: Marianna Ulanicka-Raczyński
KIEROWNIK DRUŻYNY: Waldemar Pawlina

PRZYBYLI: Przemysław Koszel (Hetman Zamość), Vahe Mnatsakanyan (Olimpia Grudziądz), Ernest Skrzyński (Stal Kraśnik), Dawid Rosiak (Hetman Zamość), Michał Przekaziński (z drużyny juniorów), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Przemysław Rosiak (Hetman Zamość), Mateusz Tarnowski (Nadnarwianka Pułtusk), Piotr Bryja (Podhale Nowy Targ), Piotr Ćwik (Wisła Kraków).
ODESZLI: Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Bartosz Idzikowski, Arkadiusz Kot (obaj Podlasie Biała Podlaska), Adrian Nowosadko, Kacper Wiatrak (obaj powrót do Radomiaka Radom), Marcin Fiedeń (szuka klubu), Patryk Rojek (Świdniczanka Świdnik), Maciej Welman (szuka klubu), Albertin (powrót do ojczyzny), Karol Kalita (Lublinianka Lublin), Jakub Syryjczyk (koniec kontraktu), Daniel Kleber (szuka klubu).

KILOMETRY ORLĄT
Piłkarze z Radzynia Podlaskiego w rundzie jesiennej rozegrają dziewięć spotkań na wyjazdach. W sumie przejadą 3814 kilometrów. Najdalsza podróż czeka ich do Krakowa na starcia z Cracovią II. Najbliższa delegacja to spotkanie derbowe z Podlasiem w Białej Podlaskiej.

2 x 219 km Sieniawa
2 x 222 km Połaniec
2 x 232 km Wólka Pełkińska
2 x 247 km Rzeszów
2 x 179 km Stalowa Wola
2 x 55 km Biała Podlaska
2 x 117 km Chełm
2 x 342 km Kraków
2 x 294 km Dębica

POZYCJA	DATA UR.	WZROST	WAGA	POPRZ. KLUB	KSYWA	NR BUTA
BRAMKARZE						
Maksymilian Ciołek	06.01.2003	186	75	UKS SMS Łódź	Maks	45
Dawid Rosiak	19.04.2002	185	79	Hetman Zamość	Rosiu	43
OBROŃCY						
Patryk Szymala	31.05.1993	180	76	Bałtyk Koszalin	Szymal	41,5
Paweł Chaliadka	03.03.1993	177	66	Dynamo Brześć	Paweł	42
Mateusz Chyła	07.04.1999	194	83	Podlasie Biała Podl.	Chyłka	45,5
Szymon Kamiński	30.01.1998	192	85	Motor Lublin	Kamyk	45
Piotr Bryja	27.01.2001	173	66	Podhale Nowt Targ	Piotr	43
Norbert Myszka	06.05.1998	193	85	Hetman Zamość	Mycha	45
Michał Przekaziński	08.09.2004	180	70	Wychowanek	Michał	43,5
POMOCNICY						
Vahe Mnatsakanyan x	13.09.2002	187	81	Olimpia Grudziądz	45	45
Arkadiusz Korolczuk	05.01.2002	180	82	Huragan Międzyrzec Podl.	Aro	44
Piotr Ćwik	25.10.2002	179	69	Wisła Kraków	Ćwiku	43
Karol Rycaj	14.10.1994	172	70	Polesie Kock	Rycek	42,5
Przemysław Koszel						
Maciej Filipowicz	17.08.1998	174	69	Radomiak Radom	Maciek	42
Jan Bożym	14.09.2002	183	73	Wychowanek	Janek	44
Mateusz Tarnowski	16.03.2000	172	65	Nadnarwianka Pułtusk	Tadzio, Łydson 42,5	
Bartłomiej Siudaj	14.12.2002	185	70	Wychowanek	Siudu	42,5
Ernest Skrzyński	01.02.2000	178	76	Stal Kraśnik	Skrzynia	42
NAPASTNICY						
Arkadiusz Maj	24.08.1999	185	79	Orzeł Urzędów	Maja	43
Piotr Kuźma	15.06.2003	183	70	BKS Lublin	Kuźmix	45
Damian Kołtunowicz	12.10.1999	181	83	Oskar Przysucha	Kołti	45

TERMINARZ ORLĄT

08.08., 17:00 Sokół - Orlęta
15.08., 18:00 Orlęta - Tomasovia
18.08., 17:00 Czarni - Orlęta
22.08., 17:00 Orlęta - KSZO
28.08., 17:00 Wólczanka - Orlęta
04.09., 17:00 Orlęta - Unia
08.09., ??:?? Korona - Orlęta
12.09., 16:00 Orlęta - Avia
18.09., ??:?? Stal - Orlęta
26.09., 16:00 Orlęta - Wisła
02.10., 15:00 Podlasie - Orlęta
09.10., 15:00 Orlęta - Podhale
16.10., 15:00 Chełmianka - Orlęta
23.01., 14:00 Orlęta - ŁKS Łagów
30.10., ??:?? Cracovia II - Orlęta
06.11., 14:00 Wisłoka - Orlęta
13.11., 13:00 Orlęta - Siarka
20.11., ??:?? Orlęta - Sokół

eprasa.pl 87ef11db3a

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

W Lubartowie optymistycznie przed ligą

W dwóch ostatnich spotkaniach kontrolnych przed startem rozgrywek Lewart odniósł zwycięstwa.

Podopieczni Tomasza Mitury ograli: 1:0 Orion Niedrzwica oraz 3:0 Stal Kraśnik. - W pierwszym boju mieliśmy przewagę w posiadaniu piłki. Mogliśmy przećwiczyć pewne elementy w ofensywie. Z kolei ze Stalą skupiliśmy się na szczelnej obronie i wyprowadzaniu kontr. Trzy z nich zakończyły się bramkami, a przy lepszej skuteczności wynik mógł być jeszcze okazalszy - mówi szkoleniowiec Lewartu.

Przed drużyną ostatni tydzień przygotowań. - Po sparingu chłopcy dostali chwilę luzu, ale zaczynamy pracę przed inauguracją. Mikrocykl zakończymy spotkaniem o punkty z Opolaninem Opole Lubelskie - dodaje.

Filip Michałów jest jednym z niewielu, którzy zostali w Lewarcie po spadku. W ostatnich sparingach „Fifi" zaliczył po jednym trafieniu (fot. Piotr Wołowik)

Skład drużyny nie został zamknięty. - Cały czas testujemy zawodników. Większość z tych, którzy są u nas powinni występować w Lewarcie w tym sezonie. Mam na myśli pięciu, a może sześciu graczy - kończy.

SPARINGI LEWARTU
0:5 Granit Bychawa
0:2 Motor II Lublin
0:2 Lublinianka Lublin
1:4 Podlasie Biała Podl.
1:0 Orion Niedrzwica
3:0 Stal Kraśnik

Lewart Lubartów - Orion Niedrzwica 1:0 (0:0)
Bramka: Michałów 80`.
Lewart: Podleśny - zaw. testowany I, Niewęgłowski, Kuzioła, zaw. testowany II, Duda, Gliniak, Majewski, Sowa, Bednarczyk, zaw. testowany III. Ponadto grali: Tutaj, Bojanowski, Urban, Michałów, zaw. testowany IV, Ciechański, zaw. testowany V, Sokół, zaw. testowany VI, Najda, Parafiniuk, Lipski.

Lewart Lubartów - Stal Kraśnik 3:0 (2:0)
Bramki: Michałów, zaw. testowany I, zaw. testowany II.
Lewart: Podleśny - zaw. testowany I, Niewęgłowski, Kuzioła, Urban, Michałów, Gliniak, Majewski, zaw. testowany II, zaw. testowany III, zaw. testowany IV. Ponadto grali: Tutaj, zaw. testowany V, Bojanowski, Ciechański, Sokół, Bednarczyk, Lipski, Sowa, Duda.

mp

Młodzież gotowa na ligę

Gracze Górnika II wygraną 6:0 z Włodawianką zakończyli gry kontrolne.

- Jeśli chodzi o aspekty motoryczne, jesteśmy gotowi na ligę. Poczynania techniczno-taktyczne z meczu na mecz wyglądały lepiej. Musimy poprawić bronienie, bo we Włodawie aspekty w ofensywie wyglądały bardzo poprawnie. Pamiętajmy, że będziemy najmłodszym zespołem w lidze - mówi Daniel Rusek, szkoleniowiec Górnika II.

Start Krasnystaw - Górnik II Łęczna 1:0 (0:0)
Górnik II: Belka - D. Bronowicki, Pendel, Lato, Pluta, Iwańczuk, Zabłotny, Obroślak, Perdun, Pułajdowicz, Brzyski. Ponadto grali: Sowa, Lipski, Drobik, Sobiesiak, Bałaszek.

Włodawianka Włodawa - Górnik II Łęczna 0:6 (0:4)
Bramki: Perdun x3, Fiedeń x2, Pułajdowicz.
Górnik II: Belka - D. Bronowicki, Pendel, Lato, Pluta, Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Fiedeń, Perdun, Pułajdowicz. Ponadto grali: Lipski, Drobik, Sobiesiak, Zabłotny.

SPARINGI GÓRNIKA II
1:2 Opolanin Opole Lub.
0:1 Start Krasnystaw
6:0 Włodawianka Włodawa

mp

Powiślak z wysoką porażką

Przegrana 3:6 zakończyli okres przygotowawczy piłkarze z Końskowoli.

W ekipie Radosława Muszyńskiego doszło do dużych zmian kadrowych. W sumie przyszło sześciu nowych zawodników, a pięciu ją opuściło. W piątkowy wieczór Jakub Pryliński i spółka ulegli 3:6 czwartoligowej Wildze Garwolin.

Wilga Garwolin - Powiślak Końskowola 6:3 (1:2)
Bramki: Drzazga 31`, Bernat 42`, Pryliński 58` - 43`, 49`, 50`, 53`, 62`, 74`.
Powiślak: Zagórski (46` Bicki) - Gontarz (60` zaw. testowany II), Łuczkowski (60` Kędra), Przychodzień (60` Kabasa), Drzazga (60` Nowak), Kośka (46` zaw. testowany I), Wrzesiński (60` Banaszek), Misiurek (60` Lisiewicz), Bernat, Gil (46` Kawalec), Pryliński (60` Olszewski).

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA
Przybyli: Krystian Gontarz, Jakub Kawalec, Dariusz Drzazga (wszyscy Włodawianka Włodawa), Maciej Misiurek (Avia Świdnik), Kamil Przychodzień (Victoria Żmudź), Paweł Kośka (Orion Niedrzwica).
Odeszli: Krystian Kobus, Adrian Dudkowski (obaj Cisowianka Drzewce), Mateusz Murat (Stal Poniatowa), Artur Sułek (Świdniczanka Świdnik), Dominik Ptaszyński (Lublinianka Lublin).

SPARINGI POWIŚLAKA
2:2 Lublinianka Lublin
0:1 Stal Poniatowa
4:0 Ruch Izbica
4:2 Garbarnia Kurów
0:3 Wisła Puławy
3:6 Wilga Garwolin

mp

Posiłki z Lublina

Gracze Dariusza Bodaka w ostatnim spotkaniu przed startem rozgrywek ulegli 0:1 Alitowi Ożarów.

SPARINGI OPOLANINA
1:2 Stal Poniatowa
2:1 Górnik II Łęczna
1:5 Granit Bychawa
4:1 Wisła II Puławy
0:1 Alit Ożarów

W Opolaninie cały czas trwa budowa zespołu. Nowy szkoleniowiec w meczu kontrolnym przyglądał się aż siedmiu zawodnikom. Pięciu z nich zostanie w drużynie. Są nimi: Jak Giza, Michał Wszołek (obrońcy), Adrian Rejmak, Sebastian Rejmak, Sebastian Grzelak (pomocnicy). Wszyscy ostatnio grali w Lubliniance Lublin. Blisko związania się z ekipą jest jeden z graczy Stali Poniatowa.

Opolanin Opole Lubelskie - Alit Ożarów 0:1
Opolanin: Adamczyk - Leziak, Giza, Górniak, Ćwieka, Koneczny, Sałasiński, A. Rejmak, Górski, S. Rejmak, Król. Ponadto grali: Wszołek, Banach, Duda, Drozd, Grzelak, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

mp

TERMINARZ IV LIGI - gr. I RUNDA JESIENNA

1. KOLEJKA (7/8 sierpnia)
Orlęta Łuków - Górnik II Łęczna
Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podl.
Lublinianka Lublin - Lutnia Piszczac
Opolanin Opole Lubelskie - Lewart Lubartów
POM Iskra Piotrowice - Motor II Lublin
Włodawianka Włodawa - Sparta Rejowiec Fabr.

2. KOLEJKA (11 sierpnia)
Sparta - Lewart
Lutnia - Opolanin
Huragan - Lublinianka
Motor II - Powiślak
Górnik II - POM Iskra
Włodawianka - Orlęta

3. KOLEJKA (14/15 sierpnia)
Orlęta - Sparta
POM Iskra - Włodawianka
Powiślak - Górnik II
Lublinianka - Motor II
Opolanin - Huragan
Lewart - Lutnia

4. KOLEJKA (21/22 sierpnia)
Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

5. KOLEJKA (28/29 sierpnia)
Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

6. KOLEJKA (4/5 września)
POM Iskra - Sparta
Powiślak - Orlęta
Opolanin - Górnik II
Lewart - Motor II
Lutnia - Huragan
Lublinianka - Włodawianka

7. KOLEJKA (11/12 września)
Powiślak - Sparta
Lublinianka - POM Iskra
Opolanin - Orlęta
Lewart - Włodawianka
Lutnia - Górnik II
Huragan - Motor II

8. KOLEJKA (18/19 września)
Sparta - Motor II
Górnik II - Huragan
Włodawianka - Lutnia
Orlęta - Lewart
POM Iskra - Opolanin
Powiślak - Lublinianka

9. KOLEJKA (25/26 września)
Lublinianka - Sparta
Opolanin - Powiślak
Lewart - POM Iskra
Lutnia - Orlęta
Huragan - Włodawianka
Motor II - Górnik II

10. KOLEJKA (2/3 października)
Sparta - Górnik II
Włodawianka - Motor II
Orlęta - Huragan
POM Iskra - Lutnia
Powiślak - Lewart
Lublinianka - Opolanin

11. KOLEJKA (9/10 października)
Opolanin - Sparta
Lewart - Lublinianka
Lutnia - Powiślak
Huragan - POM Iskra
Motor II - Orlęta
Górnik II - Włodawianka

12. KOLEJKA (16/17 października)
Sparta - Włodawianka
Górnik II - Orlęta
Motor II - POM Iskra
Huragan - Powiślak
Lutnia - Lublinianka
Lewart - Opolanin

13. KOLEJKA (23/24 października)
Lewart - Sparta
Opolanin - Lutnia
Lublinianka - Huragan
Powiślak - Motor II
POM Iskra - Górnik II
Orlęta - Włodawianka

14. KOLEJKA (30/31 października)
Sparta - Orlęta
Włodawianka - POM Iskra
Górnik II - Powiślak
Motor II - Lublinianka
Huragan - Opolanin
Lutnia - Lewart

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 1. KOLEJKI
(07.08., godz. 11:00)
Orlęta - Górnik II
(07.08., godz. 18:00)
Opolanin - Lewart
(07.08., godz. 17:00)
Lublinianka - Lutnia
(08.08., godz. 14:00)
Powiślak - Huragan
POM Iskra - Motor
Włodawianka - Sparta

NASTĘPNA KOLEJKA (11.08):
Sparta - Lewart, Lutnia - Opolanin, Huragan - Lublinianka, Motor II - Powiślak, Górnik II - POM Iskra, Włodawianka - Orlęta.

mp

IV LIGA - gr. II

PROGRAM 1. KOLEJKI
(07/08.08)
Gryf - Stal
Start - Grom
Hetman - Huczwa
Kłos - Świdniczanka
Granit - Brat
Kryształ - Igros

NASTĘPNA KOLEJKA (11.08):
Stal - Igros, Brat - Kryształ, Świdniczanka - Granit, Huczwa - Kłos, Grom - Hetman, Gryf - Start.

mp

eprasa.pl 87ef11db3a

Spiczyn: Dlatego tak podnieśli opłaty za śmieci

- Tak drastyczna stawka jest po to, żeby ludzi zachęcić do zakładania kompostowników - uzasadniał radny Sławomir Słomka.

Ostatnie obrady radnych w Spiczynie 23 lipca zdominowały dwa tematy - podniesienie opłaty za w śmieci i podniesienie wynagrodzenia wójt (o 2,5 tys. złotych brutto).

Podwyżka za odbiór śmieci jest drastyczna: z 16 zł do 30 zł miesięcznie od jednej osoby. Ale posiadacze kompostowników zapłacą 20 zł od osoby, tj. 4 zł więcej niż dotychczas. To aż 10 zł różnicy (do tej pory była to złotówka). Ma to zachęcić mieszkańców do kompostowania.

- Różnica była o złotówkę - śmieszna stawka - kto miał kompostownik, a kto nie miał - no to śmiech na sali - uzasadniał radny Sławomir Słomka w imieniu rady gminy.

Urzędnicy podkreślają, że kompostowanie ma nie tylko wymiar ekologiczny, ale i pozwoli sporo zaoszczędzić.

- Zachęcamy wszystkich Mieszkańców do kompostowania. Założenie kompostownika przydomowego jest nie tylko ekologiczne, ale również ekonomiczne – oszczędność wynosi 120 zł rocznie od jednej osoby! - czytamy na stronie Urzędu Gminy w Spiczynie.

16 zł to za mało

Zamiast budować drogi, dokładają do odbioru odpadów. Wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęsna, już od jakiegoś czasu informowała, że dotychczasowa stawka tzw. „śmieciowa" - 16 zł od osoby - jest niewystarczająca i będzie musiała wzrosnąć, ponieważ „system się nie bilansuje" i gmina dokłada do odbioru śmieci.

Sławomir Słomka
radny, przewodniczący komisji porządku publicznego i ochrony środowiska
Tak drastyczna stawka jest po to, żeby ludzi zachęcić do zakładania kompostowników

Od 1 września br. opłata za wywóz odpadów komunalnych miesięcznie od jednego mieszkańca na terenie gminy wyniesie od osoby miesięcznie (odpady segregowane)

30 zł dla zabudowy jednorodzinnej:
27 zł dla zabudowy wielorodzinnej
O 10 zł mniej w przypadku posiadania kompostownika

- Dołożyliśmy 350 tys. w ubiegłym roku, teraz już ponad 160 tys. - to proszę sobie policzyć, ile powinno być od osoby za odbiór odpadów komunalnych - mówiła wójt do radnych, uzasadniając podwyżkę. - Jeżeli my dołożymy dzisiaj pół miliona, to nie zrobimy kilometra drogi w danej miejscowości.System gospodarowania odpadami komunalnymi zorganizowany przez gminę powinien się samofinansować, co wiąże się z odpowiednim ustaleniem wysokości ponoszonych przez mieszkańców opłat. Oznacza to, że mieszkańcy ponoszą pełną kwotę za odbiór odpadów komunalnych. Na Urzędzie Gminy spoczywa zorganizowanie odbioru i zorganizowanie przetargu na wykonywanie tej usługi - podają urzędnicy na stronie internetowej.

Z danych uzyskanych przez gminę wynika, że mieszkańcy produkują z każdym rokiem coraz więcej śmieci.

- Dla przykładu podamy, że w ub. roku w sklepach na terenie gminy sprzedano alkohol na kwotę blisko 5 mln zł. Proszę sobie wyobrazić, ile to jest pustych butelek? - czytamy na stronie internetowej urzędu.

Co z mieszkańcami bloków?

Radna Karolina Saracyn zwróciła uwagę na mieszkańców bloków, którzy nie mogą skorzystać z ulgi ze względu na kompostownik.

- W Jawidzu takich mieszkańców mamy 82, w Kijanach 122 osoby - oni też segregują - nie możemy powiedzieć, że byle jak, oni też odkładają bio, recykling, mieszane - wyliczała. - Mieszkańcy bloków nie oddają popiołu, a płacą za popiół. Segregują i dają bio, a nie mogą sobie odliczyć tego bio.

Radni RG Spiczyn - na wniosek Karoliny Saracyn - postanowili stawkę śmieciową zróżnicować - ze względu na zabudowę jednorodzinną i wielorodzinną. Ponad 200 mieszkańców bloków zapłaci nie 30 zł a 27 - zdecydowali radni RG Spiczyn. Uchwałę o podwyżce opłaty za śmieci przyjęto większością głosów - 10 radnych głosowało „za".

MS

Janusz Kobyłka z Lubartowa wyruszył na rowerowy szlak. Będzie promował honorowe krwiodawstwo

Janusz Kobyłka będzie promował Lubartów, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa oraz ideę honorowego krwiodawstwa. Na zdjęciu kolarz z zastępcą burmistrza Tadeuszem Małyską

To już kolejny rajd rowerowy Janusza Kobyłki. Po raz drugi celem wyprawy jest promocja honorowego krwiodawstwa.

- Będę rozmawiał z wójtami i burmistrzami, żeby honorowi krwiodawcy mieli bezpłatne miejsca parkingowe, przejazdy komunikacją miejską, pierwszeństwo w kolejce do lekarza. Niby to wszystko mają z mocy prawa, ale trzeba zwrócić na to uwagę, żeby było to przestrzegane - zapowiada rowerzysta.

W poniedziałek, 2 sierpnia, odbyło się pożegnanie Janusza Kobyłki, którego wspiera Urząd Miasta i Stowarzyszenie Sąsiedzi.

- Życzymy szerokiej drogi, samych zjazdów, jak najmniej podjazdów, wiatru w plecy - powiedział zastępca burmistrza Tadeusz Małyska, żegnając rowerzystę.

Na pożegnanie cyklisty jego sąsiadka Zofia Danuta Woźniak napisała wiersz.

Janusz Kobyłka ma zamiar promować także Lubartów, koszulki ufundowało mu miasto. Ma zamiar zakończyć rajd 28 sierpnia. Trasa liczy około 2 tysięcy kilometrów.

Marcin Kusyk

Zofia Danuta Woźniak

„Daleka podróż"

Dobry z góry Sąsiedzie Januszu
Nie pojedziesz dziś w kożuchy
Słoneczko też Tobie zaświeci
Będą Cię widzieć polskie dzieci
Cel tej podróży bardzo dobry
O godz. 6.30 poranek nieco chłodny
Niech Cię bezpiecznie prowadzi Bóg
Objedziesz 2000 km polskich dróg
Przemieszczając się wszerz i wzdłuż
Życzę Tobie Januszu wytrwałości już!
Składam te życzenia na Twoje ręce
Przyjmij za ten trud w podzięce
Przyda się też pogoda ducha...
Dużo uśmiechów od ucha do ucha
Na dodatek wiele radości
W podróży wszelkiej pomyślności
Czego z głębi serca całego
Życzy Tobie sąsiadka
Zofia Danuta Woźniak
Rodem z pięknego Roztocza Zamojskiego
A od wielu lat mieszkanka Lubartowa
Szczęść w podróży Panie Boże!
Każdego dnia i o każdej porze!

Trasa w kształcie kropli krwi

Trasa, którą Janusz Kobyłka chce przejechać, na mapie ma kształt kropli krwi. Miasta, przez które prowadzi to Lubartów, Łęczna, Piaski, Janów Lubelski, Mielec, Dąbrowa Tarnowska, Olkusz, Opole, Namysłów, Międzybórz, Ostrów Wielkopolski, Pleszew, Słupca, Mogilno, Inowrocław, Toruń, Człuchów, Bytów, Klukowa, Skarszewy, NW. Gdański, Braniewo, Bisztynek, Mrągowo, Pisz, Jedwabne, Brańsk, Siemiatycze, Biała Podlaska, Wisznice, Radzyń Podlaski, Parczew.

eprasa.pl 87ef11db3a

Łęczyńskiego Podzamcza o mało co nie kupił Ignacy Jan Paderewski

Łęczna ma nowy salon, to podzamecki park

Jednym ze znamienitych gości łęczyńskiego Podzamcza był Ignacy Jan Paderewski - pianista, premier i minister spraw zagranicznych, który przybył do ówczesnego właściciela Henryka Blocha, syna Jana Gotlieba, z myślą o zakupieniu tych dóbr.

Wizyta miała miejsce około 1910 roku. Łęczna bardzo przypadła do gustu Ignacemu Paderewskiemu, jednak w kupnie ubiegł go Józef Bogusławski.

Źródło: ze strony www Urzędu Miejskiego w Łęcznej

jch

Fot.UM w Łęcznej

W północnej części parku Podzamcze znajdują się pozostałości zabudowań dawnego folwarku, takie jak stajnia, obora, suszarnia chmielu i budynek gospodarczy. Są śladem po jednej z najbarwniejszych postaci dziewiętnastowiecznej Polski – Jana Gottlieba Blocha, który w 1879 roku stał się właścicielem łęczyńskich dóbr. W 1881 roku wybudował w Podzamczu stajnię, a dwa lata później trzykondygnacyjny magazyn zbożowy. W następnych latach majątek przechodził w ręce kolejnych właścicieli, aż w 1946 roku po reformie uwłaszczeniowej przeszedł na własność Skarbu państwa. W latach 60. na terenie folwarku utworzono PGR i gospodarstwo ogrodnicze, które funkcjonowały do początku lat dziewięćdziesiątych. Od tego czasu stopniowo popadały w ruinę. W roku 2014 roku pożar strawił budynek obory. Wobec braku możliwości odtworzenia zniszczonych budynków, pozostałości folwarku zostały zagospodarowane w formie malowniczych ruin porośniętych roślinnością parkową, zabezpieczonych i dostępnych do zwiedzania. Na dawnym dziedzińcu gospodarczym założono łąkę kwietną umożliwiającą organizowanie pikników i okolicznościowych imprez dla mieszkańców - czytamy .w opisie przeprowadzonej rewitalizacji na stronie Urzędu Miejskiego w Łęcznej

Rozmowa z Eugeniuszem Misiewiczem, dyrektorem Centrum Kultury w Łęcznej

Poplotkujmy o imprezie u Blocha, kto grał rolę Blochów, kto ducha z wieży?

Fot.CK w Łęcznej

W Niedzielę u Blocha bawiło się ok. tysiąca mieszkańców

Fot.CK w Łęcznej

Pokaz prania na tarze w wykonaniu pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Maryniowie

Fot.CK w Łęcznej

Na kawę po turecku w piasku parzoną zaprosiło Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty

Fot.CK w Łęcznej

Rock and roll z Aleksandrą Murat-Bochen, kierownik programową Centrum Kultury w Łęcznej

Fot.CK w Łęcznej

Państwo Emilia i Jan Gotlieb Bloch

Fot.CK w Łęcznej

Poszukiwanie skarbów z wykrywaczem metalu

Park w Podzamczu - przed rewitalizacją zarośnięty, ciemny i niebezpieczny - staje się salonem Łęcznej. Przez ostatnie dwa weekendy żył dwiema popularnymi imprezami. A to nie koniec.

Ilu mieszkańców przybyło 25 lipca na piknik historyczny Niedziela u Blocha?

Z naszej oferty, jak szacujemy, skorzystało ok. tysiąca osób. Pomysł imprezy powstał w ub. roku, ale z nie mogliśmy podjąć żadnych działań w tym kierunku z powodu pandemii. W tym roku impreza miała być zwieńczeniem naszych starań o nadanie alei w parku imienia Jana Gotlieba Blocha, co, mam nadzieję, nastąpi.

Emilia i Jan Gotlieb Bloch spacerowali po parkowych alejach. Kto wcielił się z w te role z takim wdziękiem?

Państwo Edyta i Ireneusz Kasprzakowie. Pani Edyta to nasza główna księgowa.

Słyszałam, że obowiązki ducha z wieży pełnił radny Marek Wojciechowski....

Skądże znowu. Duch był autentyczny. Pan Marek, jako pracownik Centrum Kultury, zajmował się na wieży nagłośnieniem.

Również mieszkańcy nie zawiedli, jeśli chodzi o stylowy wygląd. Panie włożyły sukienki z epoki, zabrały parasolki...

Tak, bardzo nas to ucieszyło i było szczególnie widoczne podczas konkursu nieco zapomnianego już dziś rock and rolla. Konkurs i krótki kurs tego tańca prowadzili Aleksandra Murat-Bochen, kierownik programowy CK i Jacek Jelinek, który prowadzi u nas zajęcia z tańca towarzyskiego i jest właścicielem szkoły tańca w Lublinie.

Co było hitem pikniku?

Naprawdę trudno wybrać propozycję, która cieszyła się największym zainteresowaniem, bo było kilka mocnych punktów programu, w tym pokaz prania na tarze w wykonaniu pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Maryniowie, wspomniane już wywołanie ducha i konkurs rock and rolla, różnego rodzaju animacje, degustacja kawy parzonej w piasku i zupy wezyra czy poszukiwanie skarbu z wykrywaczami metalu.

Skarb został znaleziony?

Oczywiście

Co to było?

Stare monety, których znaleziono całkiem sporo. To było bardzo pokazowe działanie przeprowadzone przez członków Sekcji Archeologicznej Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Oczywiście, monety zostały wcześniej ukryte, bo przecież nie chcieliśmy rozkopywać parku po rewitalizacji.

Skoro jesteśmy przy parku: była to druga impreza zorganizowana w zrewitalizowanym parku. Jak się spisuje jako przestrzeń rozrywki i relaksu?

Doskonale, to znakomite miejsce na pikniki i imprezy. Wokół zieleń, pełno drzew, cisza, śpiewające ptaki. Mam nadzieję, że Niedziele u Blocha będą kontynuowane. Przyjazny charakter tego miejsca skłonił nas do zorganizowania właśnie w parku tegorocznej edycji Festiwalu Kapel Podwórkowych. W sierpniu odbyć się mają w parku dożynki i planujemy kolejne „Święto wieprza".

Ile zapłaciliśmy za piknik u Blocha, to była kosztowna impreza?

Kosztowała kilkanaście tysięcy złotych, co chyba nie jest dużą kwotą, zważywszy na frekwencję i rozmach przedsięwzięcia, w które zresztą nieoceniony wkład miał cały zespół pracowników Centrum Kultury, koordynatorka i dobry duch przedsięwzięcia Anna Irla-Walenciuk z Referatu Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego oraz poszczególne stowarzyszenia: PLAMA, TPZŁ, Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty, Słowiański Gród w Wólce Bieleckiej i Pub 30stka, który zadbał o gastronomię i ufundował nagrody w konkursie rocka and rolla.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 87ef11db3a

Monika i Wiktoria w konkursie Miss Wdzięku Gospodyń do 45 lat

Dwie pełne wdzięku gospodynie, obrazy malowane wełną i dwie popisowe potrawy Kół Gospodyń Wiejskich z powiatu lubartowskiego zakwalifikowały się do półfinału i rywalizują na Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska Od Kuchni".

Wdzięk, osobowość i umiejętności

Jak podkreślają organizatorzy konkursu, w wyborach MISS Wdzięku 2021 nie chodzi tylko o miłą aparycję, ale o umiejętności, którymi gospodyni może się pochwalić. Można startować w kategorii do 45 lat i powyżej.

Monika Derecka z KGW w Kaznowie to wszechstronnie uzdolniona rękodzielniczka, która nie boi się nowych wyzwań.

- Zgłosiłyśmy Nasze Koło w trzech kategoriach konkursowych - ... i trochę tak „DLA ŻARTU" wpisałyśmy mnie na wybory Miss! (śmiech). Do konkursu artystycznego ani kulinarnego nie udało nam się dostać, za to zakwalifikowałyśmy się na wybory MISS! - uśmiecha się nasza rozmówczyni, kandydatka w kategorii do 45 lat.

Działające od dwóch lat Koło Gospodyń Wiejskich w Kaznowie do konkursu - poza kandydaturą pani Moniki na MISS - wysłało zgłoszenie potrawy pod nazwą „siwy gołąbeczek", tj. kotleciki zasmażane i zapiekane w piecu z różnego rodzaju kasz z dodatkiem mięsa, białej kapusty i ryżu oraz rękodzieło artystki z Kaznowa.

- Frywolitka jest to rodzaj koronki wykonywanej na szydełku - mówi Monika Derecka. - Jest to bardzo stara technika rękodzielnicza, w Polsce znana już prawdopodobnie od XIII wieku. Początkowo frywolitka była wykonywana tylko przez szlachcianki, czółenka były bogato zdobione kamieniami, a nici były bardzo drogie. Od XVII wieku coraz więcej artystów zaczęło „frywolić". Ludzie robili z koronki i kołnierzyki, i mankiety, kwiaty, broszki, a obecnie to wszystko - i serwetki, i biżuterię - wszystko można zrobić. Moja specjalność to biżuteria i serwetki - dodaje.

Koleżance kibicują między innymi gospodynie z KGW Kaznów.

- Monika jest zawsze uśmiechnięta, to optymistka, która szuka pozytywów w każdej sytuacji. Zapalona rękodzielniczka, która chyba wszystko potrafi (śmiech), a jak nie potrafi, to próbuje i się nie poddaje. Aktywnie uczestniczy w życiu społecznym regionu, akcjach charytatywnych. Ostatnio kwestowała z innymi gospodyniami na leczenie 5-letniego Tymona ze Starej Jedlanki podczas festynu charytatywnego nad Jeziorem Maśluchowskim. Poza włączeniem się w przygotowanie potraw na festyn wykonała na akcję dwie maskotki na szydełku. Dochód z ich sprzedaży zasilił skarbonkę Tymona - podkreślają członkinie koła.

Pani Monika po cichu marzy o wygranej, ale nie myśli o sobie. Chciałaby pozyskać atrakcyjne nagrody rzeczowe dla swojego koła.

- Dopiero zaczynamy zbierać te wszystkie potrzebne sprzęty, które inne koła już mają - widzimy, jeżdżąc po festynach - a to podgrzewacz do pierogów, a to inny sprzęt. Mamy taką cichą nadzieję, że coś by się udało nam z takich rzeczowych nagród otrzymać - liczą gospodynie z Kaznowa w gminie Ostrów Lubelski.

KGW „Podlasianki z Jedlanki" w konkursie kulinarnym i wyborach MISS

W dwóch kategoriach konkursowych o nagrody rzeczowe walczą „Podlasianki z Jedlanki". Wytrawne gospodynie zauroczyły jury konkursu kulinarnego swoim karpiem pieczonym, nadziewanym farszem z grzybami, którego przygotują na Festiwal, który odbędzie się 7 sierpnia w Zamościu na Rynku Głównym.

Do konkursu Miss Wdzięku z grona gospodyń z Jedlanki zakwalifikowała się młodziutka 18-letnia Wiktoria Drabik ze Starej Jedlanki, uczennica technikum Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Udział w konkursie był dla niej sporym zaskoczeniem.

- Nie spodziewałam się, że zostanę wybrana, to dla mnie nowe doświadczenie, nie brałam nigdy udziału w tego typu konkursach. Nie dowierzałam, że dostałam się do dalszego etapu, tym bardziej że konkurencja była spora, to konkurs ogólnopolski - mówi Wiktoria.

Wspólnie z kołem uczestniczyła ostatnio w akcji charytatywnej Festyn dla Tymona.

- Przygotowałyśmy na festyn jabłka w cieście, słodkie wypieki, szaszłyki, pierogi, - pomagałam przyrządzać te wszystkie potrawy, z których dochód zasilił leczenie chorego chłopca z mojej miejscowości - przyznaje. - Moja przygoda z kołem dopiero się zaczyna, ale na pewno nie zamierzam rezygnować, ze względu chociażby na fantastyczną atmosferę, jaką tworzymy. Mimo różnicy wieku świetnie się dogadujemy. Gdybym wygrała, to wszyscy tu byliby bardzo ze mnie dumni, a nasze koło wzbogaciłoby się o atrakcyjne nagrody rzeczowe! - liczy kandydatka na miss.

MS

WIKTORIA DRABIK
KGW Podlasianki z Jedlanki
SMS o treści **POK.1196** pod numer 7248,
koszt wysłania SMS to 2 zł netto (2,46 zł z VAT)

MONIKA DERECKA
KGW Kaznów
SMS o treści **POK.1192** pod numer 7248,
koszt wysłania SMS to 2 zł netto (2,46 zł z VAT)

Zwyciężczyni uzyska tytuł Najpiękniejszej, nagrody rzeczowe i pieniężne na rzecz swojego KGW oraz prawo do zajęcia miejsca wśród Jury w następnym roku. Konkurs odbywa się w dwóch kategoriach wiekowych: Miss do 45 roku życia oraz Miss 45+. Pierwszym etapem głosowania SMS-owego jest wyłonienie najpiękniejszej działaczki KGW spośród Kobiet biorących udział w Eliminacjach Wojewódzkich, które odbędą się kolejno w każdym z województw podczas lokalnej edycji Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska Od Kuchni".

W tym etapie głosujący SMS-owo wybiorą jedną z dwóch finalistek w obu kategoriach wiekowych z każdego województwa, które wezmą udział w Gali Finałowej.

Gala finałowa Miss Wdzięku 2021 odbędzie się 25 września na PGE Narodowym w Warszawie, w trakcie Finału Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska Od Kuchni".

W KONKURSIE ARTYSTYCZNYM startuje KGW w Niemcach z obrazami malowanymi wełną

Głos można oddać, wysyłając SMS o treści **POK.4261** pod numer **7248** do 7 sierpnia do godziny 13.
Koszt wysłania SMS to 2 zł netto (2,46 zł z VAT)

Na miano najsmaczniejszych potraw przygotowanych przez KGW z województwa Lubelskiego w KONKURSIE KULINARNYM z powiatu lubartowskiego rywalizują:

- zupa pejzanka (paysanka)
KGW w Kozłówce
SMS o treści **POK.3297** na numer 7248

- karp pieczony nadziewany farszem z grzybami
KGW „Podlasianki" z Jedlanki
SMS o treści **POK.3293** na numer 7248

Koszt wysłania SMS to 2 zł netto (2,46 zł z VAT)
Głosy można oddawać do **7 sierpnia do godziny 13.00**
Jedna osoba może oddać nieograniczoną ilość głosów.

eprasa.pl 87ef11db3a

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

W Janowicy świętowali dwa jubileusze i finał Kilometrów Dobra

Srebrni medaliści w dobroci

Fot.PSONI Łęczna

Przyjaciele WTZ. Na ścianie po prawej - serce dobroci przygotowane przez pracownię stolarską i plastyczną, jakie otrzymali najbardziej zaangażowani w kampanię Kilometry Dobra

Fot.PSONI Łęczna

Jubileuszowy występ uczestników zajęć WTZ w Janowicy

Fot.PSONI Łęczna

Grupa teatralna z WTZ zaprezentowała przedstawienie „Powstanie Świata"

Fot.PSONI Łęczna

Od prawej Maria Lisek-Zięba, kierownik WTZ, w środku - Zbigniew Rutkowski, dyrektor ZS w Cycowie, gdzie odbywał się jeden z finałów kampanii Kilometry Dobra i Wiesław Pikuła, wójt gminy Cyców

O miejsce w świecie, godne życie i przyszłość dla swoich podopiecznych walczą od 30 lat jako Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Łęcznej oraz od dwóch dekad jako Warsztat Terapii Zajęciowej w Janowicy.

W ramach ogólnopolskiej akcji Kilometry Dobra trzeci rok zbierają fundusze na budowę domu z mieszkaniami chronionymi przy WTZ w Janowicy. W miniony czwartek obchodzili dwa jubileusze i podsumowali kampanię, w której zajęli drugie miejsce. W tym roku wzięło w niej udział 16 organizacji z całej Polski.

Podczas jubileuszu rozstrzygnięto konkurs na „Janowickiego zbieracza złotówek „. Wygrał Łukasz z pracowni muzycznej przed Katarzyną z pracowni kulinarnej i Katarzyną z pracowni muzycznej.

Warsztat Terapii Zajęciowej w Janowicy, placówka PSONI Koło w Łęcznej liczy 7 pracowni, gabinety psychologa i rehabilitacji. Uczęszcza tu 33 uczestników z niepełnosprawnością intelektualną z powiatu łęczyńskiego. Funkcjonuje od 15 czerwca 2001 roku.

Kilometry Dobra to kampania dobroczynna, w ramach której organizacje pozarządowe zbierają fundusze na realizację swoich celów, budując sieć wsparcia i wzmacniają swoją sprawność. Ósma edycja kampanii rozpoczęła się 1 marca, zakończyła 31 maja br.

Najbardziej zaangażowani w kampanię Kilometry Dobra otrzymali pamiątkowe serca dobroci przygotowane przez pracownię stolarską i plastyczną.

jch

Cyców szykuje się do odsłonięcia pomnika i rocznicy bitwy z 1920 roku

Artyści malarze namalowali już swoją wizję

Fot.GDK w Cycowie

Gośćmi cycowskiego pleneru byli artyści z Warszawy, Opola, Łodzi, Kościelca, Góry Kalwarii, Radzynia Podlaskiego, Świdnika i Łęcznej

W Cycowie 8 sierpnia odbędą się uroczystości odsłonięcia pomnika przy Cmentarzu Wojennym na ul. Lubelskiej. W przygotowania do uroczystości i obchodów rocznicy Bitwy pod Cycowem wpisał się tematycznie także I Międzynarodowy Plener Malarski Cyców 2021 „Ułani, ułani".

Fot.GDK w Cycowie

I Międzynarodowy Plener Malarski Cyców 2021 „Ułani, ułani" odbył się w Cycowie w dniach 21-31 lipca

Cyców gościł artystów przez 10 dni. Plener zakończył się w miniony piętek wernisażem wystawy poplenerowej w Gminnym Domu Kultury w Cycowie.

Jolanta Chwałczyk

Bogdanka łączy pokolenia

Fot.DDS+ w Bogdance

To był wspaniały dzień, który połączył pokolenia - ocenili na swoim profilu Fb. Imprezę współfinansowała gm. Puchaczów w ramach zadania „Regionalnie i tradycyjnie. Bogdanka łączy pokolenia"

Międzypokoleniowy Piknik Rodzinny odbył się 24 lipca na placu przed Dziennym Domem „Senior+" w Bogdance zorganizowany przez gospodarza i stowarzyszenie „Seniorzy z Wigorem".

Był finałem warsztatów rękodzielniczych techniką decoupage, których efekty można było podziwiać na wystawie podczas pikniku oraz warsztatów kulinarnych, które zapewniły ciasta i pierogi jako poczęstunek dla przybyłych gości. Na najmłodszych czekały dmuchańce, zabawy z animatorem, wata cukrowa i popcorn.

Seniorzy uświetnili wydarzenie występem, podczas którego zaśpiewali utwory z lat swojej młodości.

jch

eprasa.pl 87ef11db3a

Głosami opozycji rada powiatu odrzuciła uchwałę w sprawie uchylenia im. Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie

Opozycja nie pozwoliła na zmianę patrona. Boliwar zostaje w Milejowie

Tylko radni klubu PiS głosowali za wygumkowaniem z nazwy milejowskiej szkoły imienia i nazwiska bohatera wielu krajów Ameryki Południowej. Argumentowali, że Simon Bolivar był socjalistą, którego narzucili nam komuniści.

Przed popiersiem Bolivara - jedna z uroczystości w ZS nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie, szkole, której nowy sztandar ufundowała Ambasada Boliwariańskiej Republiki Wenezueli w Polsce. W uroczystości wziął udział m.in. Luis Gómez Urdaneta, ambasador Wenezueli (czwarty od lewej)

Michał Pelczarski,
wicestarosta (PiS)
Wypadałoby, żeby dzieci czytały, że patronem jest zacny Polak, a nie jakiś tam bohater w jakiejś tam Ameryce Płd.

Teodor Kosiarski,
radny (Wspólna Sprawa)
A jak za pięć lat zmieni się opcja rządząca, to będziemy likwidować place prezydenta Kaczyńskiego?

A pełniąca obowiązki dyrektora szkoły dorzuciła jeszcze, że to był karciarz i kobieciarz. Z kolei wicestarosta podkreślał fakt, że Bolivar nie był Polakiem. - Wieje nacjonalizmem! - grzmiał były starosta Roman Cholewa.

Przypomnijmy: w maju o zmianę patrona wnioskowały do zarządu powiatu rady pedagogiczna i rodziców oraz samorząd uczniowski.

Społeczność szkolna chce, by placówka nazywała się Zespół Szkół nr 2 w Milejowie, a wchodzące w skład zespołu liceum ogólnokształcące miało jako swojego patrona zmarłego w 2017 r. prof. Walerego Pisarka, wybitnego językoznawcę, absolwenta szkoły, który dorastał w Jaszczowie.

W nazwie szkoły ma już nie być Simona Bolivara, wyzwoliciela krajów Ameryki Południowej spod niewoli hiszpańskiej. Przychylny tym zmianom zarząd powiatu przygotował projekt uchwały. Komisja oświaty wnioskowała o odrzucenie tej uchwały.

Nowym patronem w falę hejtu

Temat uchylenia imienia milejowskiego zespołu szkół stanął na ostatniej sesji rady powiatu. W ubiegły czwartek do wygumkowania z nazwy szkoły bohatera krajów Ameryki Południowej zachęcała Magdalena Gajowiak, pełniąca obowiązki dyrektora Zespołu Szkół nr 2 im. S. Bolivara w Milejowie.

- Chcemy wrócić do źródeł powstania tej szkoły. Szkoła powstała w 1942 roku i przybrała najpierw formę tajnego nauczania. Wyrastała przede wszystkim na wartościach harcerskich. Pani Natalia Nekraszowa, dyrektor szkoły, stawiała na te wartości. Jej mąż również był harcmistrzem. Szkoła powstała w trudnym czasie, w czasie trwania II wojny światowej – zaczęła Gajowiak.

- Jednym z pierwszych absolwentów w gronie sześciu słuchaczy w czasie tajnego nauczania był prof. Walery Pisarek. Myślę, że postać znana prawie w całej Polsce – dodała.

P. o. dyrektora przekonywała dalej: - Prof. Walery Pisarek dbał o to, żeby z szacunkiem odnosić się do drugiego człowieka, żeby dbać o nasz język, nie tylko o jego poprawność, ale też o odpowiedni język. Wiele jego wykładów, które można odnaleźć w internecie, jest właśnie przykładem na to, że prof. Pisarek jest doskonałym wzorem dla naszej młodzieży, która – nie ukrywam – bardzo często również opiera swój język na skrótach internetowych, na czatach niezbyt odpowiednich. – argumentowała p. o. dyrektora.

Bo nadany z góry w 1971 r.

– Wielu uczniów, którzy przychodzą do naszej szkoły, również często zadaje to pytanie: dlaczego szkoła nosi imię Simona Bolivara? – dodała.

- Nadanie tego imienia nastąpiło w 1971 r. i niestety dyrektorzy, którzy wówczas sprawowali swoją funkcję, z którymi miałam okazję niejednokrotnie rozmawiać na ten temat, podkreślali, że nadanie imienia było niejako z góry założonym postulatem – mówiła p. o. dyrektora.

Gajowiak dodała, że nawet jeśli doszłoby do zmiany patrona, to nadal chciałaby współpracować z ambasadą Wenezueli.

Bo socjalista

Za wykreśleniem Simona Bolivara z nazwy szkoły jest też radny Piotr Rybak (PiS) - Dzisiaj, kiedy czytamy biografię Simona Bolivara, to wyraźnie czytamy, że legendarny generał próbował skierować Wenezuelę na socjalizm – zaczął Piotr Rybak.

- To z tego powodu tak naprawdę władza polska, myślę, że w porozumieniu z władzą bloku wschodniego, postanowiła właśnie w Polsce nadać imię jednego z bohaterów Ameryki Środkowej po to, żeby się zsolidaryzować z krajami socjalistycznymi w Ameryce Środkowej. I mieli do tego prawo, natomiast w 1989 roku skończyliśmy z socjalizmem i uważam, że szkoła w małej miejscowości, w Milejowie ma prawo do tego, aby nosić imię lokalnego znanego człowieka – stwierdził Rybak.

Z kolei wicestarosta Michał Pelczarski mówił, że przy okazji obchodów rocznicy powstania styczniowego w Klarowie słyszał nieprzyjemne komentarze na temat patrona milejowskiej szkoły. Miały one paść z ust parlamentarzystów PiS.

Bo pani poseł prześmiewczo pyta

- Przykro się patrzy, a zwłaszcza mnie - jako absolwentowi - na te uwagi czy to w przypadku pani minister Gosiewskiej, czy w przypadku pani poseł, która brała udział w obchodach rocznicy walk powstania styczniowego w Klarowie. Ludzie trochę prześmiewczo pytają, na co wam ten relikt i co to jest za sztandar, co to za bohater walki wyzwoleńczo-narodowej w Kolumbii, Wenezueli czy Boliwii? – mówił wicestarosta Pelczarski.

Radny Szymon Czech przypomniał jednak, że w Polsce obowiązuje ustawa dekomunizacyjna. - I jeżeli są przesłanki, że Simon Bolivar był komunistą, socjalistą to na podstawie tej ustawy należałoby się zająć tym tematem – podkreślił Czech.

Bo dziś rządzi tam dyktator

Radny Rybak z kolei odniósł się do argumentu, że zmiana patrona może wywołać skandal dyplomatyczny. - Zachęcam państwa do poczytania trochę o tym, co się dzieje dzisiaj w Wenezueli. Wenezuela dzisiaj jest porównywana do Białorusi Ameryki Środkowej. Tam po 2018 roku 50 państw nie uznało wyborów. Tam jest po prostu dyktatura – powiedział radny Rybak.

- Ambasadorzy Wenezueli, którzy odwiedzali naszą szkołę, niestety reprezentowali ten rząd - dodał.

Radny Roman Cholewa (PSL) przypomniał to, co mówił już w czasie obrad Komisji Oświaty. - Żeby zmienić patrona, musi być dokładnie przeprowadzona ocena jego działalności w czasie, gdy żył. Natomiast w żadnej wypowiedzi pani dyrektor nie słyszałem, żeby ta ocena była negatywna – powiedział radny Cholewa.

Bo lubił karty i kobiety

Wtedy p. o. dyrektora milejowskiej szkoły postanowiła opowiedzieć o słabościach Simona Bolivara.

- Poczynając od gry w karty za pieniądze, od jakiegoś lubienia towarzystwa kobiet itd. To są rzeczy, które padają tutaj w biografii naszego polskiego biografa Tadeusza Łebkowskiego, który opisywał postać Simona Bolivara. Oczywiście nikt nie jest idealny i nieskazitelny, natomiast znają państwo radni uczniów - stwierdziła Gajowiak.

Gajowiak podkreśliła też, że wyborowi patrona szkoły powinny towarzyszyć inne cele, niż nazywaniu ulic, bo szkoła to instytucja wychowująca młodzież, gdzie stawia się na pewne cechy i wzorce.

- A czy był osobą krystaliczną marszałek Piłsudski? Nikt tego dzisiaj nie wyciąga – stwierdził radny Kosiarski.

- A jak za pięć lat zmieni się opcja rządząca w tym kraju, to będziemy likwidować place prezydenta Kaczyńskiego, bo ktoś na bieżąco powie: mi się nie podoba? – pytał. - Nie uczmy naszej młodzieży nacjonalizmu. Uczmy internacjonalizmu – dodał.

Na koniec dyskusji głos jeszcze zabrał wicestarosta Michał Pelczarski. - Chciałbym przestrzec przed używaniem słowa nacjonalizm, dlatego, że tu nie ma nic wspólnego z żadnym nacjonalizmem, nie ma żadnego powiewu nacjonalizmu. To jest po prostu działanie, gdzie w Polsce polski organ chce nadać polskiej szkole patrona Polaka – powiedział wicestarosta.

Za uchyleniem tylko PiS

Po tej burzliwej dyskusji radni przeszli do głosowania nad uchwałą w sprawie uchylenia imienia Zespołowi Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie. Uchwała nie przeszła, co oznacza, że Simon Bolivar nadal będzie patronował milejowskiej szkole. Za wykreśleniem Bolivara z nazwy szkoły głosowało pięciu radnych klubu PiS, przeciw było siedmiu radnych z opozycyjnych komitetów. Od głosu wstrzymała się Bożena Kornatka (PO).

W nawiasach podajemy nazwy komitetów, z których startowali radni w wyborach samorządowych w 2018 r.

Kamil Kulig

eprasa.pl 87ef11db3a

Motocykliści opanowali rynek w Firleju, Lubartowie i Kocku

Fot.Anna Jakoniuk

Kock: Zainteresowani mogli też zajrzeć do ich wnętrza (również pod maskę) i porozmawiać z właścicielami. Większość z nich to miłośnicy branży motoryzacyjnej, którzy od lat dzielą się swoją pasją, nie pozwalając odejść w zapomnienie klasykom naszych dróg.

Fot.Anna Jakoniuk

Kock: W czasie imprezy można było zobaczyć niesamowite pojazdy, weteranów polskich szos, a także klasyki motoryzacji marek takich jak Plymouth, Opel, BMW, Mercedes-Benz czy Ford

Motocykle opanowały plac przed ratuszem w Lubartowie

VIII Motozłazbył imprezą przeznaczoną dla właścicieli starych motocykli. Organizatorzy - Federacja Zmotoryzowanych - poświęcili tegoroczną edycję zlotu pamięci Roberta Piętki, radnego i społecznika, miłośnika motoryzacji, który zginął tragicznie w czerwcu.

Impreza zaczęła się w Firleju. Potem motocykliści dotarli do Lubartowa, gdzie odwiedzili grób Roberta Piętki. Potem brali udział w próbach w rynku, polegających na przetoczeniu motocyklem beczki między pachołkami.

W niedzielę stare pojazdy i motocykle można było zobaczyć w Kocku. Oprócz możliwości obejrzenia aut i motocykli, organizatorzy zadbali o moc atrakcji dla dużych i małych. Stragany z pamiątkowymi gadżetami, wojskowa grochówka i przysmaki serwowane przez kockie koło gospodyń Malwianki, oraz konkursy z nagrodami w połączeniu z atmosferą pikniku zagwarantowały dobrą zabawę, która trwała aż do godzin popołudniowych.

Marcin Kusyk, Anna Jakoniuk

Fot.Anna Jakoniuk

Kock: Fiat 125 p w służbie Milicji Obywatelskiej

Fot.Anna Jakoniuk

Kock: Stary wojskowy samochód wyglądał jak nowy

Dużą atrakcję stanowiły również legendarne motocykle, m.in. Harley Davidson czy Honda.

Piotr Tubilewicz

Mój motocykl to Sokół 1000 z 1934 r. Jeśli jest użytkowany, nie potrzeba zbyt wiele pracy, żeby utrzymać go w stanie sprawności. Codziennie przegląd sprzęgła, olejów i można jeździć. Używam go na co dzień, jest jednym z moich pojazdów. Kolega dał mi znać, że ten motocykl jest w Olkuszu, stamtąd go sprowadziłem. Był w stanie o wiele gorszym, doprowadzenie go do stanu używalności zajęło mi rok. Jeżdżę nim od trzech lat. Mam mundur francuskiej żandarmerii z tych czasów

Krzysztof Wyszyński, Lubartów

Motocykl to FN z 1929 r. Sprawuje się ciągle dobrze, jeździ. Czasem trzeba dokręcić świece, wymienić olej. Części zapasowych do tego modelu nie potrzeba

eprasa.pl 87ef11db3a